NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 321 (2862). Wilno, Środa 29 Listopada 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wielka klęska endecji.

Po wyborach w Wielkopolsce i na Pomorzu.

Wybory do rad miejskich w Poznańskiem i na Pomorzu przyniosły bezsprzeczne zwycięstwo tych haseł, które do akcji wyborczej wniósł obóz prorządowy. Lista Nr. 1 uzyskała na terenie obu naszych województw zachodnich około 50 procent mandatów.

Znaczenie tego sukcesu uwypukli się, jeśli zważymy, że został on odniesiony w połaci kraju, która przez długie lata uchodziła za twierdzę prawicowych stronnictw, a w dziedzinie samorządowej należała niemal wyłącznie do „stanu posiadania" endecji i jej przybudówek. Niemal nie było w Poznańskiem i na Pomorzu miasta czy miasteczka, w którem ośrodek władzy samorządowej nie spoczywałby we władaniu endecji.

Dziś należy to do przeszłości. Endecja w roli większości spada w bardzo wielkim szeregu miejscowości do — mniejszości. Wymyka się z jej rąk ster rządzenia miastami poznańskiemi i pomorskiemi. Ster ten przechodzi natomiast do obozu, który do akcji wyborczej przystąpił z hasłami: **odpolitykowania samorządu i fachowej gospodarki w zarządach instytucyj miejskich.**

Około połowy mandatów zdobytych pod tem hasłem — to bardzo wiele. Dowodzi to, iż uświadomienie szerokich warstw społeczeństwa naszego o szkodliwości oparcia życia samorządowego o stare struktury międzypartyjne w radach miejsk. — poczyniło zdecydowane postępy. I to nawet na tym terenie, który stanowił główną domenę wpływów endeckich. Po wyborach do rad gromadzkich w dziewięciu województwach centrum Polski i województw wschodnich, gdzie na całej linji zatriumfowała ideologja Bloku Bezpartyjnego — zdobycie połowy mandatów na ziemiach zachodnich jest niewątpliwem sprawdzianem, że społeczeństwo bierze stanowczy rozbrat z dotychczasowemi metodami przepolitykowania i „klucza partyjnego" w samorządzie a coraz bardziej uświadamia sobie potrzebę realizacji tego programu, który dla życia samorządowego opracował i jako naczelne wskazanie wysunął obóz prorządowy.

Bezsprzecznie: zdruzgotanie za jednym zamachem zasiedziałego i mocki swe wszędzie posiadającego aparatu organizacyjnego enedecji na ziemiach zachodnich — było rzeczą niemożliwą. Kto tego się spodziewał — nie zdawał sobie sprawy z rzeczywistości. Zbyt długo zasiedziała się endecja na tym terenie i zbyt głębokie korzenie zapuściła w szeregu stowarzyszeń i organizacyj, aby zlikwidowanie jej odrazu było możliwe. Ale, że traci wciąż wpływy, że opuszczają jej szeregi najpoważniejsze żywioły, a narybek jest coraz niklejszy — to już po raz drugi mamy sposobność przekonać się. Pierwszy wyłom w jej „stanie posiadania" uczyniły wybory sejmowe w listopadzie 1930 roku: obecnie, po trzech latach, wyłom ten znacznie się powiększył i rozszerzył, dziś endecja, która przed 10-ciu laty posiadała niemal 100% mandatów sejmowych i samorządowych, a przed 3-ma laty jeszcze przy wyborach do Sejmu skupić zdołała około 80% głosów — ma ledwo 40% adherentów w wyborach do rad miejskich.

Ten stały spadek wpływów, ta ucieczka stronników z pod sztandaru partyjnego — oto rzeczywisty **sprawdzian klęski, jaką ponosi endencja.** Pociesza się ona wprawdzie tem, że na razie jeszcze nie jest unicestwiona na terenie ziem zachodnich, jak np stronnictwo ludowe czy PPS — ale pocieszenie to przesłaniać ma fakt bolesnego i katastrofalnego dla endecji odpływu rzesz wyborczych i stałego kurczenia się zasięgu wpływów.

Dopiero w świetle tego uzmysłowić sobie możemy, co znaczy fakt zdobycia przez obóz prorządowy około 50% mandatów w Poznańskiem i na Pomorzu.

Sukces ten stanowi bardzo dodatni przejaw tego głębokiego przeobrażenia, jaki dokonał się w naszem społeczeństwie. Jest też pokrzepiającym horoskopem na przyszłość. Jeśli bowiem nawet w tej starej i najbardziej ufortyfikowanej twierdzy endecji, jaka były nasze ziemie zachodnie, obóz prorządowy zdobywa 50% — to w innych połaciach kraju cyfra ta w progresji idzie do 100%. Niema zatem w całem państwie terenu, w którym obóz rządowy byłby w mniejszości. Wszędzie rozporządza większością społeczeństwa.

Niedzielne wybory w obu województwach zachodnich unaoczniły tę prawdę.

M.

Ostateczne wyniki.

WARSZAWA, (Pat). Łączny cyfrowy wynik wyborów do rad miejskich 26 listopada 1933 na terenie obu województw — poznańskiego i pomorskiego — przedstawiają się na stępująco:

Ilość mandatów BBWR w obu województwach wynosi 924, co stanowi 49,5%; ilość mandatów Str. Narodowego wynosi 651, NPR — 198, PPS — 24, Ch. D. — 3, bezpartyjni — 17, PPS dawna fr. rew. — zero, Niemców — 53, Żydów — 1., różnych — 6. Do podziału w blokach miejscowych — 80 mandatów. Łączna liczba mandatów 1868.

W roku 1929 ilość mandatów była następująca: BBWR — 491. Str. Nar. — 728, NPR — 357, PPS — 125. Ch. D. — 131, Str. Lud. — 51. bezpartyjni — 72, PPS fr. rew. — 2, Niemcy — 163, organizacje wywrotowe — 16. Razem było w r. 1929 mandatów 2136.

Marszałek Piłsudski w Wilnie.

Wczoraj wieczorem przyjechał do Wilna Pan Marszałek Józef Piłsudski, któremu towarzyszyli z Warszawy pułkownik dr. Woyczyński i adjutant ppłk. Busler. Na dworcu oczekiwali przybycia Pana Marszałka wojewoda wileński p. Władysław Jaszczołt z wicewojewodą M. Jankowskim, inspektor armji gen. Dąb-Biernacki wraz z generałem Skwarczyńskim i innymi wyższymi oficerami, prezydent miasta, J. M. Rektor USB, posłowie sejmowi B. Wędziagolski jako prezes i dr. St. Brokowski jako wiceprezes Związku Międzykomunalnego, który otwiera w dniu dzisiejszym nową instytucję opiekuńczą „Dom Dziecka Ziemi Wileńskiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego", poseł St. Dobosz, pp. szefowie władz państwowych, Okr. Izby Kontroli i innych, najwyżsi reprezentanci Sądownictwa i Prokuratury, władz Skarbowych i Szkolnych, urzędów niezespolonych, pp. starostowie, prezes Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich i wiele innych osobistości.

Pana Marszałka w chwili, kiedy wysiadł z pociągu, powitali p. wojewoda, p. Inspektor armji, p. prezes Dyrekcji Kolejowej i inni. Przeszedłszy do salonu recepcyjnego, p. Marszałek zaszczycił przybyłych na Jego powitanie kilku chwilami rozmowy, poczem w towarzystwie p. wojewody odjechał do pałacu reprezentacyjnego.

Fuzja największych niemieckich agencyj prasowych.

BERLIN, (Pat). Oczekiwana oddawna zmiana w organizacji niemieckiej służby informacyjno-prasowej nastąpiła w dniu dzisiejszym. Ogłoszony został w tej sprawie komunikat urzędowy, donoszący o połączeniu się dwóch największych niemieckich agencyj informacyjno-prasowych, mianowicie **Biura Wolffa** oraz **Telegraphen Union** w jedną całość pod firmą **Deutsches Nachrichten-Bureau.** Połączone agencje rozpoczną działalność jeszcze przed końcem roku bieżącego.

Według komunikatu, fuzja nastąpiła w wyniku zmian w warunkach gospodarczych prasy niemieckiej. — Prezesem zarządu nowej agencji obrany został Otto Meyer, dotychczasowy dyrektor Telegraphen Union, zastępcą jego został dr. Albrecht, od kilku miesiecy naczelny redaktor biura Wolffa.

BIURO WOLFFA, założone w 1849 roku, było dotychczas półurzędową agencją prasową. Większość akcyj spoczywała w rękach 2 wielkich banków berlińskich. W ostatnich latach rząd niemiecki przejął większość akcyj na swą własność.

TELEGRAPHEN UNION założone zostało przed 20 laty. Od roku 1921, w związku z objęciem znacznej części akcyj przez koła wielkiego przemysłu i rolnictwa, agencja ta rozwinęła się do poziomu jednej z największych agencyj prasowych, zyskując wielkie znaczenie polityczne, dzięki wpływom wybitnych osób z kół prawicowych. Agencja ta wywierała duży wpływ na prasę prowincjonalną w Niemczech.

Rada Ministrów.

WARSZAWA, (Pat). We wtorek w godzinach popołudniowych, pod przewodnictwem p. premjera Jędrzejewicza obradowała Rada Ministrów. Na posiedzeniu tem rozpatrzono i uchwalono szereg projektów ustawodawczych, które rząd w najbliższym czasie wniesie do Sejmu. Między innemi uchwalono 9 projektów ustaw, dotyczących ratyfikacji konwencyj międzynarodowych dwustronnych, bądź wielostronnych, projekty nowel do ustawy o spółdzielniach i do ustawy o funduszu obrotowym reformy rolnej, wreszcie projekty ustaw o ustaleniu granic nieruchomości ziemskich przy przebudowie ustroju rolnego i o oznaczeniu wyrobów wytwórczości polskiej. Ponadto uchwalone kilka rozporządzeń Rady Ministrów o zmianie granic niektórych powiatów, rozporządzenie R. M. o uznaniu stowarzyszenia „Związek Straży Pożarnych R. P." za stowarzyszenie wyższej użyteczności i o nadaniu statutu temu stowarzyszeniu, rozporządzenie R. M. o regulaminie kolegjum górniczego przy ministrze przemysłu i handlu oraz powzięto szereg uchwał w sprawach bieżących.

Przywiezienie zwłok ś. p. Mączki.

RÓWNE, (Pat.) Po uroczystościach w Zdołbunowie trumna ze zwłokami ś. p. Józefa Mączki przybyła dziś w południe do Rownego. W Równem złożono na trumnie liczne wieńce. Śmiertelne szczątki ś. p. Józefa Mączki przybędą do Warszawy we środę.

Wjazd zwłok na stację oznajmił gwizd syren. Przy dźwiękach marsza żałobnego zwłoki przeniesiono przed frontem oddziałów wojskowych do wagonu pociągu warszawskiego. Na trumnie złożono około 30 wieńców. O godzinie 14,40 pociąg wiozący zwłoki odjechał do Warszawy.

Pogłoski o wznowieniu sprawy otwarcia kolei Landwarów — Koszedary.

RYGA, (tel. wł.). Korespondent jednego z pism ryskich telegrafuje, iż w Kownie otrzymano wiadomości o zamiarze rządu polskiego wniesienia na najbliższą sesję Rady Ligi sprawy otwarcia linji kolejowej łączącej Wilno z Kownem na odcinku Landwarów—Koszedary.

Przyp. redakcji. Jak wiadomo, sprawa ta była rozpatrywana przez Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze w roku 1931. Opinja Trybunału przyznała Litwie prawo sprzeciwiania się otwarciu tego odcinka dla ruchu tranzytowego. Wiadomość podana przez pismo ryskie jest nadesłana z Kowna, lecz pochodzi rzekomo ze źródeł polskich. Przy obecnym stanie zupełnej niemocy, w którym znajduje się Liga Narodów, wydaje się bardzo wątpliwem, aby rząd polski ponownie udawał się do genewskiej instytucji. Jeżeli cokolwiek może uczynić tę sprawę aktualną, to chyba tylko bezpośrednie porozumienie zainteresowanych.

P. Min. Opieki Społecznej Dr. Hubicki w Wilnie.

Dziś rano przybył do Wilna pospiesznym pociągiem z Warszawy p. minister Opieki Społecznej, dr. Hubicki, dla dokonania otwarcia „Domu Dziecka im. Marszałka Piłsudskiego" na Pośpieszce.

Echa wizyty von Moltke u Marszałka Piłsudskiego.

LONDYN, (Pat.) Cała prasa angielska ogłasza wiadomość z Warszawy o wizycie posła Moltkego u Marszałka Piłsudskiego, określając tę wizytę jako dalszy ciąg wizyty posła Lipskiego u kanclerza Hitlera.

Ambasodorostwo Wysoccy u króla Włoch.

RZYM, (Pat). Ambasador Rzeczypospolitej Wysocki z małżonką przyjęci byli dzisiaj na uroczystej audjencji przez królową Włoch.

Poseł Lipski u min Darre.

BERLIN, (Pat). Biuro Wolffa komunikuje, że minister wyżywienia i rolnictwa Rzeszy p. Darre przyjął w dniu 28 bm. z okazji podpisania niemiecko-polskiej umowy żytniej posła Rzeczypospolitej Lipskiego. Przebieg rozmowy miał bardzo przyjazny charakter. Poseł dał wyraz swemu zadowoleniu z umowy żytniej jako pierwszego wyniku praktycznego w dążeniu do uzdrowienia niemiecko polskich stosunków gospodarczych i oświadczył przedewszystkiem, że niewątpliwie umowa ta stanowi na polu międzynarodowego obrotu towarowego cenny przyczynek w dążeniach krajów europejskich do stworzenia ustabilizowanych stosunków rynkowych dla rolnictwa. Minister Rzeszy Darre poruszył zasadniczą myśl i cel umowy oraz podkreślił, że umowa ta stwarza dla Niemiec warunki dojścia na drodze polityki handlowej do naprawy stosunków gospodarczych w Europie.

Skład Kortezów.

PARYŻ, (Pat). Z Madrytu donoszą, że organ prawicowy „El Debate" zamieszcza dziś statystykę posłów do parlamentu hiszpańskiego, wybranych w pierwszem głosowaniu, która obejmuje ogółem 307 kandydatów. Według tego zestawienia, prawica otrzymała 149 mandatów, centrum — 101, lewica — 57. Do grupy prawicowej dziennik zalicza Unję Prawicową, która uzyskała 73 mandaty, agrarjusze — 31 mandatów, nacjonalistów baskijskich — 13 mandatów, tradycjonalistów — 14 mandatów, grupę t. zw. „renowacji hiszpańskiej" — 8 mandatów, niezależnych prawicowców — 11 mandatów. Do centrum wchodzą: radykali — 52 mandaty, Liga Katalońska — 25, republikanie-konserwatyści — 10, niezależni — 5 liberal-demokraci — 8 i postępowcy — 1. Lewicę stanowią: grupa t. zw. Esquerra katalońska — 22 mandaty, socjaliści — 27, akcja republikańska — 4, radykalno-socjalni — 1, niezależni — 2 i federaliści — 1

Udaremniona rewolucja w Portugalji.

PARYŻ, (Pat). Agencja Havasa donosi z Lizbony, że w nocy z poniedziałku na wtorek miała wybuchnąć w Lizbonie rewolucja, skierowana przeciwko obecnemu rządowi portugalskiemu. Portugalskie ministerstwo spraw wewnętrznych oraz ministerstwo wojny i marynarki przedsięwzięły jednak szereg zarządzeń ochronnych, dzięki czemu ruch rewolucyjny nie powiódł się. Zaaresztowano kilku przywódców rewolucji.

Kronika telegraficzna.

— **Prezydent Roosevelt podpisał kodeks,** wprowadzający kontrolę rządową nad handlem napojów alkoholowych do czasu opracowania przez Kongres stałych zarządzeń w tej dziedzinie.

— **Sekretarz generalny Ligi Narodów** Avenol zapowiedział swój przyjazd do Londynu. Przybędzie on 10 grudnia i pozostanie w Londynie 4 dni.

— **Utonął w Gdyni** marynarz ze szwedzkiego statku „Jane" Dawid Nyberg. Dotychczas ciała nie odnaleziono.

— **Wszechzwiązkowa Akademja Nauk w Leningradzie** zamierza zaprowadzić wymianę książek z uniwersytetami krakowskim i poznańskim. W bibljotece publicznej w Leningradzie znaleziono ostatnio wiele nieopublikowanych rękopisów polskich z XVIII wieku, dotyczących historji Polski.

— **Teatr żydowski z Wilna** wystąpił w brukselskich Palais des Beaux Arts. Trupa wileńska odegrała sztukę Szaloma Asza „Na chwałę Bogu". Przedstawienie zaszczyciła swą obecnością królowa belgijska.

— **Płk. Lindbergh zamierza wystartować** z Brazylji do lotu transatlantyckiego. Przelot ma się odbyć etapami.

— **W Anandzie aresztowano po raz 6-ty żonę Gandhiego** za udział w ruchu nieposłuszeństwa cywilnego.

— OKOLICE POLESIA NAWIEDZIŁA KLĘSKA SZCZURÓW WODNYCH. Szczury niszczą zasiewy, a przedewszystkiem zagryzają młody narybek. Na terenie powiatu łuninieckiego przeprowadzone zostało masowe tępienie tych szkodników. Zniszczono na terenie 4 gmin przeszło 17.000 szczurów.

— W WIĘZIENIU WROCŁAWSKIEM STRACONO ROBOTNIKA Kurta Gerbera, który był skazany przez sąd nadzwyczajny na karę śmierci za zamordowanie pewnego hitlerowca.

Czy Niemcy pragną pokoju?

Vicepremjer Anglji o zagadnieniu rozbrojeniowem.

LONDYN, (Pat.) Zamykając wczoraj w Izbie gmin debatę nad orędziem królewskiem, które zainaugurowało nową sesję parlamentu, zabrał głos wicepjremjer Baldwin, wygłaszając dłuższe przemówienie w obronie zawartego w orędziu programu prac rządu narodowego.

Baldwin wysunął trzy możliwe rozwiązania dla konferencji rozbrojeniowej: 1) rozbrojenie powszechne na poziomie Niemiec, 2) ograniczenie zbrojeń, uniemożliwiające używania większych agresywnych typów broni, które zostały już w dyskusji technicznej zdefinjowane; w tym wypadku kraje bardziej uzbrojone rozbroiłyby się do pewnych granic, a Niemcy dozbroiłyby się do tych granic; 3) wyścig zbrojeń. Z tych możliwości należy — zdaniem Baldwina — za wszelką cenę uniknąć trzeciej, to jest wyścigu zbrojeń.

Przed 100 laty mniej więcej Europa zwalczała militarystyczną Francję, podobnie jak obecnie zwalcza militarystyczne Niemcy. raża nadzieję, że również i Niemcy zmienią się. Niemcy mają przed sobą olbrzymie zagadnienie wewnętrzne. Czy pragną one pokoju? — zapytuje Baldwin. Mamy nadzieję, że tak, ale musimy się o tem przekonać. Łącznie z Francuzami i Włochami musimy nawiązać z Niemcami kontakt i wyjaśnić sytuację. Cokolwiek zostanie dokonane, mu- Francja zmieniła się do gruntu. Baldwin wy si być doprowadzone zpowrotem do Ligi Narodów.

Za kilka lat Baldwin przewiduje możliwość dokonania następnego kroku. Takie ograniczanie zbrojeń stopniowe, co parę lat, może doprowadzić do idealnego rozbrojenia, którego osiągnięcia niektórzy entuzjaści spodziewają się odrazu. Pod adresem Francji Baldwin oświadczył, że Francja i Anglja są spadkobiercami wielkich starożytnych cywilizacyj. Interesy obu krajów są bardzo blisko z sobą związane. Przyjaźń ich jest wypróbowana i wierna. Mamy nadzieję, że w tej walce o utrzymanie zabezpieczonego pokoju, jakiego Francja pragnie narówni z każdym z nas, będziemy iść razem obok siebie.

Z wielkich dni Grodna.



W ub. niedzielę odbyło się w Grodnie, w ramach uroczystości ku czci Batorego odsłonięcie na zamku tablicy pamiątkowej ku czci wielkiego króla. Odsłonięcia dokonał p. Prezydent Rzeczypospolitej w obecności min. Kalińskiego, wojewodów: wileńskiego, białostockiego, nowogródzkiego, kieleckiego i generałów Żeligowskiego, Dąb-Biernackiego i Smorawińskiego etc.

Na zdjęciu — Pan Prezydent Rzeczypospolitej przed tablica ku czci króla Batorego, po jej odsłonięciu.

Technika i odwaga

w służbie sowiecko-amerykańskiego zbliżenia.

MOSKWA, (Pat). W Moskwie otrzymano doniesienie, że trzej lotnicy amerykańscy Patridge, Sonnor i Fintsch, wystartują niebawem z Nowego Yorku, przez Bermudy, Azory i Berlin do Moskwy na 18-osobowym płatowcu typu „Sikorski", oznaczonym numerem 72-II. Przywiozą oni do Moskwy próbki towarów amerykańskich i zabiorą zpowrotem próbki sowieckie, przygotowane przez wszechzwiązkową Izbę Handlową.

Czego żądał Hitler od Francji.

PARYŻ. (Pat.) „Paris-Midi", pisząc o rozmowie kanclerza Hitlera z ambasadorem Francji w Berlinie Poncetem, twierdzi, że kanclerz domagał się wprost od Francji zrzeczenia się plebiscytu i wszelkich pretensyj do terytorjum Saary. Ponadto Hitler miał ostro protestować przeciwko zarządzeniom na terytorjum Saary, wymierzonym przeciwko narodowym socjalistom.

Inne dzienniki donoszą również z Berlina, że nawet w wypadku oddania Niemcom zagłębia Saary bez plebiscytu Rzesza Niemiecka nie wyrzeknie się żadnych przywilejów, które byłyby jej automatycznie przyznane na podstawie zwycięskiego plebiscytu.

Oświadczenie kancl. Dolfussa

w sprawie incydentu na granicy z Niemcami.

BERLIN. (Pat.) W związku z demarche niemieckiem w Wiedniu biuro Wolffa komunikuje, że kanclerz Dolfuss wyraził posłowi niemieckiemu dr. Riethowi swe ubolewanie z powodu incydentu na granicy niemiecko-austrjackiej. Kanclerz Dolfuss oświadczył, że wydał stosowne polecenia dla rychłego i zupełnego wyjaśnienia zajścia, zastrzegając sobie zajęcie stanowiska w sprawie odpowiedzialności do chwili otrzymania wyników śledztwa. Również i poseł austrjacki w Berlinie Tauschitz złożył w imieniu rządu austjackiego na ręce ministra spraw zagranicznych Rzeszy wyrazy ubolewania. Poseł Tauschitz polecił wczoraj generalnemu konsulowi austrjackiemu w Norymberdze wziąć udział w pogrzebie zabitego żołnierza Reichswehry i złożyć na trumnie wieniec.

Niezwykła przygoda lotnika.

RZYM. (Pat.) Niezwykły wypadek zdarzył się włoskiemu lotnikowi Nielotowi, który ostatnio ustanowił światowy rekord wysokości dla lekkich samolotów turystycznych drugiej kategorji.

Mianowicie, przy podjęciu przez Nielota nowej próby pobicia własnego rekordu, w chwili gdy lotnik wzniósł się już na wysokość 9.000 metrów, wskutek uszkodzenia aparatu z tlenem do oddychania, Nielot zaczął się dusić i stracił przytomność. Aparat na pełnym gazie zaczął opadać korkociągiem wdół. Na szczęście na wysokości 1000 metrów pilot przytomność odzyskał, zdołał zapanować nad aparatem i wyladował szczęśliwie.

Prasa białoruska w Wilnie.

Prasa białoruska w Wilnie zmalała do trzech pisemek, wychodzących dwa razy miesięcznie i wzajemnie się zwalczających. są one bowiem organami trzech wrogich sobie wzajemnie odłamów białoruskiej myśli politycznej. Prym w tej kakofonji trzyma **„Biełaruskaja Gazeta"**, orjentująca się na Sowiecką Białoruś i, w myśl zasady: kto nie z nami, ten przeciwko nam, zwalczająca zaciecie dwa pozostałe pisma białoruskie. Nr. 9 pisma poświęca naprz. aż cztery (!) artykuły, oblewające błotem swoich przeciwników politycznych, w innych zaś artykułach oczywiście wychwala zdobycze socjalistyczne i dobrobyt (sic!) panujący w ZSSR.

Co najdziwniejsza, że „Bieł. Gaz." która wszystko, co pochodzi ze wschodu, bezkrytycznie aprobuje, wbrew reszcie białorusinów zachodnich, którzy zaprotestowali przeciwko reformie pisowni białoruskiej, zarządzonej w Mińsku środkami administracyjnemi, — ową reformę przyjęta de jure i broni jej zajadle, de facto zaś — pisze sama dotychczas według gramatyki Taraszkiewicza, obawiając się widocznie, że w przeciwnym razie będzie niezrozumianą przez swych czytelników.

Pod względem szaty zewnętrznej ze wszystkich trzech pomienionych pism „Bieł. Gaz." przedstawia się najokazalej. Pewnie „gospodarze" wydawnictwa nie szczędzą subsydjów, by umysł chłopa białoruskiego nastroić w pożądanym dla siebie kierunku.

„Biełaruskaja Krynica", organ t. zw. Chadecji białoruskiej w polemice ze swym przeciwnikiem nie pozostaje dłużną, nie szczędząc również obelżywych wyzwisk w rodzaju „zdrajca", „sprzedawczyk" i t. p. rozpowszechnionych w białoruskim leksykonie dziennikarskim. W stosunku jednak do czynników państwowych „Bieł. Krynica" jest mniej ostrożna niż jej przeciwniczka „Bieł. Gaz.", podczas bowiem gdy ta ostatnia, nie bacząc na swój radykalizm społeczny, szczęśliwie przemyca swe artykuły, — szpalty „Krynicy" bardzo często zieją białemi plamami konfiskaty.

W ostatnim numerze „Krynica" zamieszcza ciekawy artykuł o stanie duchowieństwa prawosławnego w Polsce, z którego wyjątek cytujemy.

„Duchowieństwo (prawosławne) na wsi przeważnie dziś jest zupełnie zrujnowane. Znaczna część jego żyje w warunkach gorszych, niż włościanie. Na cerkwie, jak wiadomo, nakładane są literalnie niepomierne ciężary w postaci najrozmaitszych podatków ofiar i t. d. Cerkwie nie posiadają własnych funduszów, ponieważ włościanie przestają płacić, widząc w cerkwi nie dom boży, lesz polityczną wrogą sobie placówkę. Pieniądze, które się czasem udaje zebrać, idą nie na odbudowę cerkwi, lecz na utrzymanie różnych osób protegowanych, niepotrzebnie zasiadających w konsystorzach, na poparcie prasy politycznej i t. p. Pozatem coraz częściej zdarza się słyszeć o sprzedaży majętności cerkiewnych i różnych skandalach (nakształt konsystorza w Pińsku). Wszystko to podrywa pracę duchowieństwa wiejskiego moralnie, i materjalnie".

Trzecim organem białoruskim w Wilnie jest **„Rodny Kraj"** — organ T—wa oświaty białoruskiej, jak on sam siebie nazywa, przeciwnicy zaś jego polityczni zowią go ironicznie „organem sanacji białoruskiej". Pisemko niebogate pod względem treści i ilości materjału.

W ostatnim numerze dużo miejsca poświęcono niedawnym wyborom samorządowym. Poniżej zamieszczamy niepozbawione racji utyskiwania z powodu ostatnich wyborów do rad gromadzkich:

„Ludność wsi białoruskiej słusznie się spodziewała, że otrzyma od swych organizacyj kierowniczych przynajmniej jakieś wyświetlenia zarządzenia o trybie wyborów w *jęz. białoruskim*. Bo prawo ku temu ludności białoruskiej nie podlega najmniejszej wątpliwości: skoro zarządzenie poprzednie p. ministra nie zobowiązuje radnych i sołtysów hromad do posiadania jęz. polskiego, więc jest rzeczą zrozumiałą, że np. starostowie nie mogą wymagać znajomości jęz. polskiego od całej masy. A więc ludność białoruska wsi naszej miała bezsprzecznie prawo do posiadania druków wyborczych, a przedewszystkiem treści samego zarządzenia w jęz. białoruskim". (m—d)

Proces o podpalenie Reichstagu.

Spece od spraw komunistycznych oskarżają.

BERLIN. (Pat.) 46-ty dzień procesu o podpalenie Reichstagu.

REFERENT SPRAW KOMUNISTYCZNYCH.

Przemawiał najpierw radca kryminalny Heller, referent spraw komunistycznych w ministerstwie spraw wewnętrznych Rzeszy w Berlinie, zaznajamiając w dalszym ciągu trybunał z artykułami niemieckiej prasy komunistycznej o treści wywrotowej. Naprężenie ówczesnej sytuacji politycznej ilustruje radca Heller wymieniając tytuły złożonych do dyspozycji trybunału dzienników komunistycznych jak np. „Śmierć faszyzmowi", „Niech żyje rewolucja światowa", „Berlin pod znakiem czerwonego alarmu" i t. p.

W związku z temi zeznaniami, mającemi stanowić dalsze ogniwa okoliczności obciążających na niekorzyść komunistów w zakresie systematycznego przygotowywania przewrotu w Niemczech, oskarżony Dymitrow wyraża świadkowi radcy Hellerowi pełne ironji podziękowanie za jego „wyczerpujące i dla niego niezmiernie pouczające" przedstawienie sprawy. Poza znanemi zresztą powszechnie komunałami — oświadcza Dymitrow — świadek nietylko nie wniósł do sprawy żadnego materjału dowodowego, lecz, co dla oskarżonych stanowi rzecz najważniejszą — wywodami swemi nie wykazał najmniejszej choćby winy komunistów, którąby miała bezpośredni związek ze sprawą podpalenia Reichstagu.

Po szeregu dyskredytujących pytań osk. Torglera, który przybiera coraz agresywniejszą postawę, Dymitrow, wśród powszechnej wrzawy znów kilkakrotnie ukarany wyrażeniem nagany, za tendencyjne rzekomo uwagi pod adresem policji i oskarżycieli publicznych, domaga się stanowczo powołania w charakterze świadków przywódcy komunistów niemieckich Thaelmanna, generała Schleichera, wicekanclerza Papena, ministra Hugenberga, byłego kanclerza Brueninga i innych, którzy to świadkowie złożyć mają zeznania, ilustrujące ówczesną sytuację polityczną w Niemczech ze specjalnem uwzględnieniem akcji wyborczej i haseł politycznych niemieckiej partji komunistycznej (Komunistische Partei Deutschlands — KPD).

Sprzeciwia się temu stanowczo nadprokurator, trybunał poweźmie uchwałę po przerwie.



Na zdjęciu naszem — fragment sali sądu w chwili składania przez van der Luebbego wyjaśnień. Na prawo od tego ostatniego, tłumacz, w głębi na prawo — Dymitrow.

URZĘDNICY KRYMINALNI.

Dalej zeznają świadkowie urzędnicy kryminalni Will z Hamburga i Hohmanna z Królewca, uzupełniając wywody radcy kryminalnego Hellera, przytaczając dla zobrazowania całokształtu wystąpień komunistów —wszystkie wydarzenia lokalne.

Daje to osk. Dymitrowowi powód do nowych ostrych ataków pod adresem władz śledczych, przyczem stwierdza jednocześnie, że nie komuniści winni byli rozruchów, lecz napastników szukać należy w szeregach wojujących narodowych socjalistów.

TORGLER: „Czy świadkowi Hohmannowi znane są wypadki z 6 względnie 7 listopada 1932 r., jakie wydarzyły się w Królewcu, podczas których zabici zostali na ulicy dwaj wybitni przywódcy komunistyczni? Zapytuję, dlatego, że stale obciążano komunistów, podczas gdy faktycznie sprawcami byli narodowi socjaliści.

ŚW. HOHMANN: zwleka z odpowiedzią i po dłuższym namyśle oświadcza, że nie przypomina sobie wydarzeń.

DYMITROW: „Znane są świadkowi wypadki systematycznego prześladowania przez władze niemieckiej partji komunistycznej?

HOHMANN i w tym wypadku przeczy, dodając jedynie, że kiedy doszły do wiadomości policji fakty przygotowań do zbrojnych wystąpień wówczas policja występowała rygorystycznie wobec tych czynników wywrotowych.

DYMITROW: „Jakżeż w takim razie przedstawiają się krwawe zamachy bombowe, wykonane przez narodowych socjalistów w Prusach Wschodnich? Jeżeli świadek nie przypomina sobie faktu bestjalskiego zamordowania komunistów w Królewcu, to przynajmniej co do tej okoliczności powinien posiadać jakieś informacje. Charakterystyczne jest — mówi Dymitrow — że świadek, jeżeli chodzi o zarzuty pod adresem narodowych socjalistów nic sobie nie przypomina, gdy natomiast idzie o komunistów wówczas sypie zeznaniami jak z rękawa.

W dalszym ciągu dzisiejszej rozprawy zeznawał komisarz policji kryminalnej Mallah, który mówił o rzekomem ostrem pogotowiu komunistów w Marchji Wschodniej.

Następnie Dymitrow przypomina świadkowi następujący charakterystyczny szczegół: Minister Goering powiedział wyraźnie na rozprawie, że w dniu 30 stycznia r. b. wydał do podwładnych sobie organów policyjnych okólnik, nakazujący bezwzględne wytępienie wszelkiemi środkami niemieckiej partji komunistycznej. W tem miejscu świadek Mallah oświadcza, że o prześladowaniach komunistów przed podpaleniem Reichstagu nic nie wie, zgadza się natomiast, że policja dopiero po dn. 27 lutego użyła wszelkich środków celem ostatecznego zniszczenia marksistów. Dymitrow mówi dalej: „Jeżeli tak jest, to świadek działał wbrew woli czynników rządowych i przez to stał się odpowiedzialny za niewykonanie polecenia ministra Goeringa.

Oświadczenie to zebrani na sali rozpraw przyjęli śmiechem.

Oskarżony Torgler po ostrej replice kwestjonuje prawdziwość zeznań Mallaha.

KOMISARZE POLICJI.

Również trzej komisarze policji kryminalnej: z Altony, Frankfurtu i Duesseldorfu charakteryzują sytuację polityczną na terenie zagłębia Ruhry, znanego powszechnie jako twierdza komunizmu. W każdej z tamtejszych miejscowości — jak zaznaczają urzędnicy policji kryminalnej — komuniści tworzą uzbrojone grupy terrorystyczne, napadając na przeciwników politycznych, urzędników i policję, mordując hitlerowców i wogóle są czynnikiem bezustannego niepokoju.

DZIENNIKARZE SOWIECCY NA ROZPRAWIE.

Od kilku dni proces lipski śledzą przedstawiciele prasy sowieckiej, mianowicie berliński korespondent TASS-a i korespondentka moskiewskich „Izwiestij". Zewnętrzny wygląd oskarżonego Luebbego uległ dziś znacznej poprawie. Holeder w przeciwieństwie do wczorajszej apatji był dziś dość świeży. Głowę miał normalnie podniesioną i śmiejąc się od czasu do czasu żywo i z zainteresowaniem przysłuchiwał się zeznaniom świadków.



WSZYSCY PANOWIE NOSZĄ BIELIZNĘ „JOTKA"

Jotka WARSZAWA

Do nabycia w pierwszorzędnych magazynach galanteryjnych.

Min. Beck wyjechał z Warszawy.

WARSZAWA, (Pat). Minister spr. zagranicznych p. Józef Beck wyjechał z Warszawy na jeden dzień w sprawach prywatnych.

Najbliższe zadanie Akademji Literatury.

WARSZAWA. (Pat). Najbliższe posiedzenie Polskiej Akademji Literatury odbędzie się w pierwszej połowie grudnia, najprawdopodobniej 10 grudnia, w siedzibie własnej przy ul. Krakowskie Przedmieście. Na porządku dziennym obrad tego posiedzenia znajduje się między innemi sprawa programu nauki języka polskiego w gimnazjach i szkołach pol-

Biskup Hossenfelder nie chciał przejść na „wyznanie nordyjskie".

BERLIN. (Pat.) Biskup Hossenfelder członek konsystorza ewengelickiego Rzeszy, zgłosił dymisję ze swego stanowiska.

Biskup Hessenfelder jako kierownik naczelny organizacji ewangelickiej pod nazwą „Deutsche Christen", skupiającej narodowych socjalistów, był ostatnio przedmiotem ataków ze strony radykalnych grup ewangelieckich, domagających się wyłączenia ewanliekich, domagających się wyłączenia ewendyjskiem.

—o(:)o—

1797 straconych redaktorów.

Dziennik chiński „Peking Gazette" jest drugiem co do starszeństwa pismem na świecie. W tych dniach dziennik ten wydał numer jubileuszowy z okazji tysiąclecia swego istnienia. W numerze tym podane są niektóre szczegóły statystyczne, odnoszące się do pisma, a pomiędzy niemi cyfra straconych w ciągu 1000 lat redaktorów tego dziennika. Stracono w ciągu 10 wieków

1797 REDAKTORÓW

za różne przestępstwa, głównie zaś za nie przestrzeganie wrodzonych Chińczykom zasad grzeczności.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Wypracowanie domowe.

Niektórzy młodzi nauczyciele mają skłonność do tematów modernistycznych, nie zdając sobie sprawy, jak dalece temat taki naruszyć może tradycję i zwyczaje rodzinne.

Dzięki stosowaniu tego rodzaju nowalij w pedagogji, otrzymał pewnego dnia Franio uczeń trzeciej klasy szkoły powszechnej, zadanie pod tytułem „opisać łazienkę". Ci chłopcy, w których mieszkaniu nie było łazienki mieli obejrzeć ją u tych, gdzie w mieszkaniu łazienka się znajdowała i na tej podstawie napisać wypracowanie.

— — — — — — — — —

Franio jest uczniem sumiennym i pilnym. Po powrocie ze szkoły i zjedzeniu obiadu, zajrzał raz jeszcze ukradkiem do łazienki poczem wziął się do wypracowania. Oto co napisał:

„Łazienka to niewielki pokoik obok kuchni, wchodzi się tam od korytarza. U góry posiada małe okienko, przez co jest trochę jasno, ale więcej ciemno. Dawniej była u góry lambka elektryczna ale się zepsuła i teraz niema. W kącie stoi piecyk żelazny, a przy ścianie wanna. Obok piecyka wisi szczelba Tatusia, stary mundur wojskowy i torba. Oraz stoją dwie wielkie drewniane skrzynie, w środku puste, a koło nich stare buty, dużo pustych butelek i łapka na myszy. Najważniejsza w łazience jest wanna. W niej mieszczą się słoje, w których są kwaszone ogórki i pomidory, a także dużo słoików z kąfiturami. Z tego powodu Mamusia nie pozwala mnie wchodzić do łazienki. W jesieni czasem trzyma się w wannie jabka, a na świenta chowa się tam słodkie bułki, babki, strucle i makownik. Nasza służąca Werka mówi, że w wannie nalepiej wszystko chować, bo tam nie dojdą myszy a jak która wpadnie. To już nie wyjdzie. Tak wyglonda nasza łazienka".

— — — — — — — — —

Czytając to wypracowanie, pan nauczyciel poprawił interpunkcję, pokreślił grubą czerwoną kreską słowa: „lambka", „Szczelba", „kąfitury"; jabka", „swienta" i „wyglonda, poczem zamyślił się głęboko.

Po namyśle napisał pod zadaniem „dostatecznie". Młodzi nauczyciele mają poczucie sprawiedliwości. *Wel.*

PANACRIN
tabletki do ssania
CHRONIĄ SKUTECZNIE PRZED
GRYPĄ ANGINĄ INFLUENZĄ
LABOR. CHEM. FARM. MAG. A. BUKOWSKIEGO

KLUCZ DO ZDROWIA
GERMATOL
D-ra DOBRZAŃSKIEGO
LECZY REUMATYZM, ISCHIAS, ARTRETYZM, NEURALGJE, ZAPALENIE NERWÓW i t. p.
GOI ODKAŻA RÓŻĘ, EGZEMĘ, CZYRAKI, WRZODY, RANY i t. p.
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE
Lab. „ŻERMATOL" Warszawa, Jerozolimska 24

Uchwała Komitetu uczczenia króla Stefana Batorego

powzięta na posiedzeniu na Zamku w Grodnie 26 b. m. w obecności P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wojewódzki Komitet uczczenia Króla Stefana Batorego w Grodnie, pozostający pod wysokim protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego i Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego od chwili powstania swego postawił sobie za cel główny: Odbudowanie Starego Zamku Królewskiego w Grodnie jako dowodu wiecznotrwałej pamięci i czci dla pracy dziejowej wielkiego Króla Stefana Batorego.

Zamek ten przez szereg stuleci był rezydencją Głowy Państwa naszego, a umiłowaniem i niemal stałem miejscem zamieszkania króla Stefana, który tu żywota dokonał i testamentem swoim królewskim ustanowił, iż Grodno sobie obiera za miejsce wiecznego spoczynku.

Mając niezmierny zaszczyt gościć w murach Grodzieńskiego Batorowego Zamku w dn. 25 i 26 listopada 1933 r. Głowę Państwa Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego Komitet uczczenia Króla Stefana Batorego w Grodnie pod przewodnictwem Pana Wojewody Białostockiego Marjana Zyndrama Kościałkowskiego, na uroczystem posiedzeniu odbytem dnia 26 listopada na Zamku, w komnacie, gdzie Król Stefan żywota dokonał, postanowił:

1) wytrwale i nieustępliwie prowadzić rozpoczęte prace nad odbudową Zamku w tej intencji, by w r. 1936, jako w 350-letnią rocznicę zgonu Króla Stefana w Grodnie, Zamek ten mógł odpowiednio do swego przeznaczenia obchodowi rocznicy tej święcić.

2) Pracę swą nad odbudową Zamku rozszerzyć na cały kraj i poza jego granice, tak iżby cała społeczność polska, gdziekolwiek sobie kto zamieszkanie znajduje, w pracach tych mogła brać udział.

3) W rozwinięciu tego postanowienia, Komitet prosi, by wszystkie osoby, które stanowią Komitet Honorowy dla uczczenia 400-lecia urodzin Batorego w Warszawie, weszły w skład Komitetu Honorowego uczczenia Króla Batorego w Grodnie.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (Pat). Londyn 29,29 — 29,43 — 29,15. Nowy York kabel 5,77 — 5,80 — 5,744. Paryż 34,86 — 34,95 — 34,77. Szwajcarja 172,70 — 172,93 — 172,07.

Dolar w obr. pryw. 5,70.

Rubel złoty 4,71.

Najpoważniejszą spółdzielczą instytucją bankową w Polsce
jest
Centralna Kasa Spółek Rolniczych
Istniejąca od roku 1909 i działająca na całym obszarze Rzeczpospolitej.
C. KASA
daje całkowitą pewność zwrotu wkładów I NAJWYŻSZE OPROCENTOWANIE;
zużytkowuje wkłady z wielką korzyścią dla interesów kraju, gdyż wspiera kredytem najliczniejszą rzeszę wytwórców — drobnych rolników, a temsamem łagodzi skutki kryzysu rolniczego
SKŁADAJĄC SWE OSZCZĘDNOŚCI W CENTRALNEJ KASIE
OTRZYMUJEMY NIETYLKO KORZYŚĆ DLA SIEBIE, ALE SŁUŻYMY TAKŻE I SPRAWIE PUBLICZNEJ.
OSZCZĘDZAJ W CENTRALNEJ KASIE!
WILNO, MICKIEWICZA 28, TEL. 13-65.

Z walk powstania listopadowego na Litwie.

Epilog wyprawy Giełguda.

Zdawało się, że po przegranej bitwie Ponarskiej niechybnie musi nastąpić doraźny rozgrom zdezorganizowanych szeregów wojsk polskich. Wszak Rosjanie mieli w rezerwie wypoczętych i nie używanych w boju 35 szwadronów kawalerji; wystarczyło, by je rzucić w chwili odwrotu, aby klęska wojsk polskich była zupełną.

Na szczęście jednak, tak się nie stało. Czy Rosjanie nie zdawali sobie dostatecznie sprawy z odniesionego zwycięstwa, czy też niedawna chwała oręża polskiego odbierała dowódcom rosyjskim ufność w rezultaty pościgu—trudno decydować. Dziś, że pościg był zarządzony nieudolnie i jakby połowicznie. Przedewszystkiem był spóźniony, a powtóre użyto do tego niewystarczających sił. Błędy te dowództwa rosyjskiego ocaliły — przynajmniej narazie — Giełguda, pozwalając mu spokojnie odskoczyć od nieprzyjaciela i zreorganizować swe szeregi. Mógł to tem lepiej i spokojniej uczynić, że nikt mu nie przeszkadzał. Dowództwo bowiem rosyjskie — mimo znacznej przewagi liczebnej — nie decydowało się na żaden czyn, jakiś niewytłumaczalny paraliż woli zatrzymał je w bezruchu w Wilnie aż do dnia 26 czerwca; pozwalając wogóle Giełgudowi usunąć się z pola jego działań i nabrać pewnej swobody ruchów. Tą pomyślną chwilę należało wykorzystać dla powzięcia zasadniczej decyzji, zarówno co do sposobu dalszego działania wojsk regularnych, jak i wogóle całego powstania litewskiego.

Nasuwały się trzy ewentualności: 1-a skupić cały oddział w dogodnem, a obronnem miejscu, ściągnąć większą ilość powstańców i postanowić trwać i walczyć do upadłego, 2-a przebijać się z całym oddziałem do Polski, 3-cia podzielić cały oddział na szereg grup partyzanckich i zająć wszystkie ważniejsze szlaki komunikacyjne, starać się wzmocnić ruch powstańczy w powiatach i wogóle dążyć do tego, by jak najdłużej zatrzymać i zatrudnić możliwie największą ilość wojsk rosyjskich na Litwie i przez to odciążyć armję regularną Królestwa Polskiego. Wszystkie trzy miały swe zalety i wady, ale przy sprężystem dowództwie, świadomem swych celów dawały wiele szans powodzenia, przynajmniej początkowo, a to dzięki nieprzebaczalnym wprost błędom Rosjan.

Z tych trzech wyjść niestety wybrał Giełgud najmniej wymagające ryzyka osobistego dowódcy i wróżące pewne doraźne korzyści strategiczne oddziałom polskim. Postanowiono przeprawić się przez Wilję i zająć pozycję obronną między Kownem, Wiłkomierzem i Weprami, a linje rzek: Wilji, Świętej, Dubisy i Niewiaży dawały korzystne warunki obrony.

Przy bliższem wejrzeniu w sprawę widocznem było, że stanowisko to musi doprowadzić do klęski. Przedewszystkiem tak rozciągniętej kordonowej linji obronnej przy szczupłości sił w stosunku do Rosjan nie dałoby się obronić, jak to zresztą nawet sam Dembiński później zauważył, pisząc w liście do Giełguda: „linję mi powierzoną uważam o tyle tylko za możliwą do utrzymania, o ile nieprzyjacielowi nie będzie się podobało jej przełamać".

Najgorszem jednak było to, że armję polską wpychało się między granice pruską i kurlandzką, a droga odwrotu była odcięta przez półkole wojsk rosyjskich, zamykających wyjście od strony zachodnio-południowej, a prawem swem skrzydłem sięgającej daleko na północno-wschód.

Jednak nawet w takim stanie rzeczy można było odnieść pewne korzyści dzięki popełnionym błędom Rosjan. Dowództwo rosyjskie po tygodniowej bezczynności zdecydowało się wreszcie działać zaczepnie. Postanowiono jednak działać oddzielnemi kolumnami, rozdzielając swe siły na 5 oddziałów. Tę sytuację chciał wyzyskać Chłapowski i znieść wysuniętą najbardziej, a niezbyt orjentującą się w ugrupowaniu sił polskich kolumnę Kowieńską. W razie powodzenia otwierała się droga odwrotu przez Augustowskie do granic Królestwa. Niestety, sprzeciw Dembińskiego udaremnił ten plan. Konsekwencje nie kazały na siebie długo czekać. Linja obronna: Świętej i Wilji, została przełamana, a wojska polskie musiały się cofać na Cytowiany. Tu po raz drugi wystąpił Chłapowski z planem wydostania się poza groźną obręcz wojsk rosyjskich, zwolna zamykającą się wokół szeregów polskich. I ten plan zmarnowano przez niepotrzebne, a nieudolne szturmowanie Szawel. Niepowodzenie to do reszty zdezorjentowało wojsko. W takiej sytuacji zebrała się dnia 9 lipca pamiętna rada wojenna w Kurszanach. Burzliwe i długie były narady. Giełgud, przedstawiwszy obecny stan położenia, oraz nastroje panujące w wojsku, zażądał od Rady podania planu dalszych operacyj. Jednak dyskusja stawała się z każdą chwilą żwawsza i nie utrzymała się w zakreślonych jej ramach. Dembiński wprost zarzucił Giełgudowi, że przyczyną wszelkich niepowodzeń jest jego nieudolne dowództwo. Zwrócił się też z propozycją do rady, by obrała wodza, a choćby był rangą młodszy, to on Dembiński gotów mu będzie dla dobra sprawy ogólnej posłusznie służyć. Nie szczędził też i Giełgud zarzutów Dembińskiemu, mówiąc, iż jego warcholstwo i niesubordynacja były przyczyną poprzednich klęsk. Po długich, a bezowocnych sporach wrócono znów do kwestji zasadniczej: czy oddział podzielić na części czy walczyć łącznie. Za podziałem głosowali: Roland, Chłapowski, Szymanowski, Borowski, Wiśniewski, przeciw podziałowi byli: Dembiński, Breański, Oborski, Sierakowski, Pietka. Szalę musiał przeważyć głos Giełguda. Dał go za rozdziałem i to decyzję rozstrzygnęło.

Natychmiast rozdzielono wojsko na oddziały każdy w sile około 4000 ludzi. Roland wraz z Giełgudem miał dążyć ku Połądze. Chłapowski spodziewał się wyśliznąć poza lewe skrzydło nieprzyjacielskie i wydostać się w Trockie. Dembiński podobny manewr zamierzał uczynić na prawem skrzydle rosyjskiem i przy szczęśliwym zbiegu okoliczności wyminąć je cichaczem, by ruszyć dalej na południo-wschód.

Przy niedołężnym wywiadzie rosyjskim, plany te miały pewne szanse powodzenia, tem bardziej, że grupa Rolanda miała na siebie ściągnąć uwagę wroga i ułatwić zadanie dwóm pozostałym grupom wojsk polskich.

Niestety, Giełgud i tego planu nie potrafił doprowadzić do końca, rzucił oddział Rolanda i powrócił do Chłapowskiego, który już dnia 10-go lipca był w Krożach, obejmując zpowrotem dowództwo nad swą grupą. Krok ten sparaliżował zamiary pierwotne chłapowskiego, tem bardziej, że i Roland cofnął się z pierwotnie obranego kierunku, dążąc przez Łukańce ku Worniom. To otworzyło oczy dowództwu rosyjskiemu na istotny kierunek marszu wojsk polskich. Tołstoj nakazał oddziałom Kowieńskiemu i sąsiednim przeciąć drogę południową, a od północy kazał nacierać Schirmanowi.

Przy takiej zmianie sytuacji strategicznej, Chłapowski musiał zaniechać pierwotnego zamiaru i cofnąwszy się ku zachodowi po odbyciu nowej **rady wojennej w Kejdanach** postanowił złożyć broń w Prusach. W myśl tego postanowienia oddziały zwrócił on ku Szwekszniom. Gdy dnia 13 lipca część wojsk Chłapowskiego przekraczała granicę dały się słyszeć strzały armatnie, to Roland nadchodził drogą od Gorzd walcząc z nacierającymi Moskalami. Na widok tego trudno było ustać bezczynnie żołnierzom Chłapowskiego. Wszczyna się zamieszanie. Wielu znów chwyta za broń i przekracza granicę zpowrotem, by walczyć z wrogiem pod Rolandem. W czasie tego zamieszania, oficer Skulski wystrzałem z pistoletu pozbawił życia Giełguda.

Jednak to już losów powstania odmienić nie mogło. Wszystko było za późno, przedłużyło to tylko bytność oddziału Rolanda na ziemi litewskiej do dnia 15 lipca, kiedy to musiał też przejść granicę pruską. Inną koleją potoczyły się losy grupy Dembińskiego. Rosjanie nie spodziewając się mieć przeciwnika na swem skrzydle północnem, skierowali całą swą uwagę na Rolanda, a później na Rolanda i Chłapowskiego. To pozwoliło Dembińskiemu wydostać się poza obręb tragicznego półkola, co miało zdusić pozostałe oddziały polskie. Dalsze losy oddziału Dembińskiego są znane. Nieudolność dowódców rosyjskich, wytrwałość i śmiała inicjatywa Dembińskiego złożyły się razem na to, że oddział jego mógł dotrzeć do Warszawy.

Właściwe powstanie litewskie od chwili zlikwidowania oddziałów polskich, można uważać za dogorywające, a nawet upadłe. Osłabło znacznie ono na sile, gdyż wojska regularne odciągnęły z powiatów do swych szeregów co tęższy i bitniejszy element, a i ludność wiejska nękana tak długo i tylorakiemi utrapieniami załamała się duchowo. Już nie było tej wiary pierwotnej co krzepiła ramiona i dusze chłopskie w pierwszych chwilach powstania. Teraz jedynie tylko luźne grupki, tylko bardziej nieugięci przywódcy oddziałów postanowili do upadłego trzymać się po borach i ostępach, by dopóki sił starczy nękać wroga. Szali dziejowej poświęcenie to jednak odchylić nie mogło.

Powstanie zamierało. **K. B.**

—o()o—

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Obudziła się ze snu letargicznego w trumnie

Z Olkienik donoszą, iż w zaścianku Kuraciszki zdarzył się niezwykły wypadek, który omal nie pociągnął za sobą tragicznych skutków. Mianowicie mieszkanka tego zaścianku 24-letnia Aleksandra Fumiecówna zapadła w sen letargiczny, rodzina zaś sądząc, iż zmarła, zamierzała ją pochować. Włożono więc do trumny i pdzygotowano się do obrządku pogrzebu, gdy nagle śpiąca podniosła się i przemówiła do zgromadzonych. Wśród rodziny i krewnych powstała panika. Poczęto uciekać z izby i wzywać pomocy. Dopiero potem się wyjaśniło, iż Fumiecówna nie zmarła, lecz była w dwudniowym śnie letargicznym.

Zabił syna przez nieostrożność.

W folwarku Bieniuny, gm. holszańskiej, parobek Wojsznarowicz Antoni, czyszcząc rewolwer właściciela folwarku, spowodował wystrzał, którym zabił swego 5-letn. syna.

Mołodeczno.

Z ŻYCIA Z. P. O. K. W POWIECIE.

W m. Kraśnem ostatnio powstał Oddział Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Zorganizowanie oddziału należy zawdzięczać w pierwszym rzędzie Przewodniczącej Powiatowego Zrzeszenia ZPOK. p. Ewie Olszewskiej, która umiejętnie wzięła ster w ręce i kieruje pracami ZPOK. na terenie tut., pozatem też dobrej woli pań z terenu tego miasteczka. — Z m-ka Kraśne, położonego 17 klm. od granicy polsko — rosyjskiej, oddawna dały się słyszeć odgłosy cichej pracy społecznej, jednak prace te nie będąc należycie skoordynowane, ograniczały się do sporadycznych wystąpień poszczególnych pań w różnych lokalnych komitetach doraźnych. P. Ewa Olszewska — wiedząc, że siła jest w dobrze zorganizowem zrzeszeniu — rzuciła zdrową myśl — zorganizowania w m. Kraśnem Oddziału ZPOK.

Doniosła myśl znalazła należyte zrozumienie, dowodem jest liczne przybycie pań, bo w ilości 76 osób, na organizacyjne zebranie którego przewodnictwo objęła inicjatorka. W dłuższem swem przemówieniu p. Olszewska wyjaśniła zebranym — o celach i zadaniach Związku, omawiając genezę powstania tak potężnej organizacji kobiecej, sięgnęła myślą do roku 1928, w którym zmagały się walki partyjne w związku z wyborami do Ciał Ustawodawczych; zobrazowała dokładnie i pięknie sylwetkę Wodza i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, Jego ideologję i niestrudzone prace na polu Niepodległościowem i w dobie obecnej.

Zebrane panie z wielkim zainteresowaniem wysłuchały serdecznego i rzeczowego przemówienia. Uchwalono założyć tu Oddział przystępując gremjalnie w charakterze członkiń. W ten sposób w naszem miasteczku liczącem ogółem 1570 mieszkańców — powstał Oddział Z. P. O. K., liczący 76 członkiń. Na czele oddziału stanęła p. Helena Robaszkiewiczowa, P. O. W-czka, znana ze swej działalności społecznej. Nie wątpimy, że Oddział — pozostający pod opieką p. Robaszkiewiczowej — sprosta swemu zadaniu.

*

Zkolei przechodzę do drugiej nowej placówki Z. P. O. K., mianowicie świetlicy Oddziału ZPOK. w Rakowie, miasteczku położonem wpobliżu granicy. Świetlica wprawdzie została otwarta 15 ub. m., prace zaś świetlicowe rozpoczęły się od przeszło dwóch tygodni. Każdego tygodnia w sobotę odbywają się zbiórki starszej młodzieży żeńskiej i rodziców dziatwy przedszkolnej, wychowywanej w przedszkolu ZPOK. Rakowskiego. — W czasie zebrań wygłaszane są odczyty oraz prowadzone pogadanki.

Panie w Rakowie zgrupowane w Oddziale ZPOK. pracują zgodnie. Oddział Rakowski jest starą placówką, istnieje od 1929 r. na czele z przewodniczącą p. Janiną Dzwonkowską, która wespół z innemi paniami wytrwale walczy o jutro Związku.

*

Poruszając prace ZPOK. na terenie pow. mołodeczańskiego nie mogę pominąć Świetlicy ZPOK. Zrzeszenia Pow. w Mołodecznie. Otóż w Świetlicy tej ku ogólnemu zadowoleniu — od przeszło paru miesięcy są prowadzone intensywne prace świetlicowe. Prace w świetlicy są prowadzone w dwóch kierunkach:

1 — wyrobienie i wychowanie obywatelskie młodzieży żeńskiej w wieku pozaszkolnym — i

2 — samokształcenie się samych członkiń.

Zbiórki młodzieży żeńskiej odbywają się systematycznie 3 razy tygodniowo: dziewczynki z wielkim zainteresowaniem i ochotą przychodzą do schludnej świetlicy, gdzie ich zazwyczaj czeka ciepłe przyjęcie oraz cie kawe i dostępne ich umysłom pogadank — wszelkiego rodzaju roboty ręczne, śpiewy chóralne i t. p.; ostatnio z wielkim zapałem niektóre z nich wzęiły się do przygotowywania sztuczki scenicznej, która ma być wystawiona w okresie Świąt Bożego Narodzenia: opanowują wyznaczone role już, jeśli tak można się wyrazić, dość dobrze, bo wszak to jest jeszcze materjał surowy — przewodnią myślą ich jest dziś wzięcie udziału w przedstawieniu „by opisano ich w gazecie" jak same niejednokrotnie się wyraziły. Oj, dużo pracy będzie musiała położyć Przewodnicząca i panie z nią pracujące, by z tych dorastających dziewcząt urobić prawdziwych obywateli kraju, wykształcić poczucie przynależności do społeczeństwa i wynikających stąd obowiązków.

Tak zwane zebrania samokształceniowe samych członkiń miały się odbywać co drugi czwartek, lecz wobec nadspodziewanego zapału i zainteresowanie się świetlicą, odbywają się prawie co czwartek każdego tygodnia. Zebrania świetlicowe urozmaicone bywają dyskusją na tematy ogólno — państwowe, polityki wewnętrznej, zagranicznej, gospodarki domowej, wychowawczej i td. Następnie czytane są artykuły z prasy, wygłaszane referaty na tematy ogólne w opracowaniu jj. Olszewskiej, Janiny Chrząstowskiej, Ostrowskiej i in. Jak słychać przewodnicząca p. Olszewska dąży do tego, by każda z członkiń kolejno, a jest ich kilkadziesiąt, opracowała samodzielnie odpowiedni referat na temat dowolny w-g własnych chęci zainteresowania się swą pracą podzieliłaby się w świetlicy. Myśl zdrowa, godna naśladowania. To też przypuszczać należy, że panie zrzeszone w ZPOK. Mołodeczańskim należycie ocenią i przyjdą jej z pomocą w zrealizowaniu dążeń ku pożytkowi swemu i ogółu zainteresowanych kobiet.

Powiat nasz liczy 3 placówki Z. P. O. K., mianowicie Zrzeszenie Powiatowe w Mołodecznie, Oddział w Rakowie i ostatnio zorganizowany w Kraśnem. Nie wątpimy, że energja i zapał do pracy przewodniczącej, przy poparciu miejscowych władz administracyjnych w osobie naszego starosty p. Olszewskiego, który w czasie swego urzędowania ciekawi się pożyteczną pracą społeczną i idzie jej na spotkanie, — wynajdzie dalsze odpowiednie ośrodki — do założenia nowych tak pożytecznych placówek! J.

Spłonęły łaźnie.

W powiecie święciańskim w miejscowościach: Serokpol, gm. podbrodzkiej, we wsi Piotrowo, gm. daugieliskiej i we wsi Małdziuny, gm. podbrodzkiej, w czasie suszenia lnu, spaliły się łaźnie. Straty wynoszą około 700 złotych. Pożary powstały wskutek nadmiernego napalenia w piecach.

Z pogranicza.

LITWINI WYDALI ZBIEGŁEGO OSZUSTA.

Donoszą, iż z granic Litwy patrole litewskiej straży wysiedliły znanego oszusta K. Liske, vel Harasimowicza, który zbiegł do Litwy. Liska przebywał przez pewien czas na terenie pow. olickiego, gdzie usiłował dokonać oszustw, lecz władze litewskie w porę zorjentowały się i oszusta wysiedliły.

ŚMIERĆ SKUTKIEM PIJAŃSTWA.

Z Mołodeczna donoszą, iż w Wilji utonął z koniem 36-letni Piotr Łukminow, który pijany z wozem spadł z nasypu do wody.

SOWIECKI STUDENT ZBIEGŁ DO POLSKI

Ze Stołpców donoszą, iż pociągiem międzynarodowym, ukryty pod węglarką, dostał się do Polski 21-letni student z politechniki moskiewskiej, Filip Jasieński, Polak.

Jasieński oddawna planował ucieczkę do Polski.

Skierowano go do odnośnych władz.

OFICER LITEWSKIEGO WYWIADU W WORKU.

Z Trok donoszą, iż na granicy w okolicach Miglany znaleziono w worku związanego zastępcę komendanta odcinka granicznego litewskiego — leitenanta Staniszajtisa.

Oficer litewskie rozbrojony był do płaszcza zaś przypięta była kartka z napisem: „Za energję, spryt i odwagę". Zaznaczyć należy, iż Staniszajtis pełnił funkcję również oficera wywiadu.

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy.

W czasie wykopywania pali, wbitych przez wojsko niemieckie dla zabezpieczenia rzeki Komajki, osunęła się ziemia, wskutek czego uderzony został pałem w plecy Skipor Justyn, mieszkaniec wsi Dziauguny, gm. komajskiej, który poniósł śmierć.

Obfity połów ryb.

Donoszą, iż na jeziorach trockich w ostatnich dniach rybacy mieli obfity połów. Złowiono przeszło 500 klg. ryb, wśród których znajdowała się ryba nieustalonej nazwy — wagi około 25 klg.

Otwarcie Domu Dziecka

imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie.



Widok gmachu „Domu Dziecka".

W roku 1928, w październiku, w chwili, gdy cała Polska obchodziła uroczyście święto Dziesięciolecia odzyskania po wiekowej niewoli niepodległego bytu państwowego, przedstawiciele Ziemi Wileńskiej, aby pozostawić przyszłym pokoleniom trwałą pamiątkę tego Święta, uchwalili wznieść w Wilnie Dom Dziecka Ziemi Wileńskiej, imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego. Komitet zaapelował do ofiarności publicznej. W rezultacie tego apelu społeczeństwo złożyło drogą składek sumę 129.449 zł.

W kwietniu 1930 roku stworzony został związek międzykomunalny dla budowy i prowadzenia Zakładów Opieki Społecznej województwa wileńskiego. Związek ten, instytucja o charakterze prywatno-publicznym, przystąpił do zrealizowania zamierzeń komitetu obywatelskiego. Ujęli całą akcję w swe ręce posłowie sejmowi Bronisław Wędziagolski, jako prezes wspomnianego Związku, Stefan Brokowski, jako wiceprezes i p. Sukiennicka-Zasztowt, jako członek zarządu. Do zimy 1930 roku gmach głównego pawilonu Domu Dziecka stanął pod dachem, dzięki funduszom, złożonym przez społeczeństwo wileńskie oraz funduszów złożonym na ten cel przez wchodzące w skład Związku Międzykomunalnego wszystkie powiaty województwa wileńskiego i Magistrat m. Wilna. Samorządy i Magistrat wpłaciły już na cele budowy 179.895 złotych. Równocześnie przyszedł na pomoc Rząd Rzeczypospolitej, przeznaczając na budowę dotację w kwocie 233.660 zł.

Po przerwie, jaka nastąpiła w wykończeniu budowy, w roku 1931 i 1932, czego przyczyną było brak dalszych środków, zw. międzykomunalny zaciągnął pożyczkę 100.000 zł w Polskim Banku Komunalnym w Warszawie, dzięki czemu oraz dzięki pożyczce Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego w kwocie 15.000 zł. i ofierze Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej 20.000 zł. oraz innym mniejszym ofiarom, można było z końcem roku 1932 przystąpić do wykończenia robót i urządzeń wewnętrznych. Wymienione pożyczki znajdują pełne pokrycie w dalszych funduszach, składanych przez członków związku międzykomunalnego, t. j. powiaty i Magistrat m. Wilna.

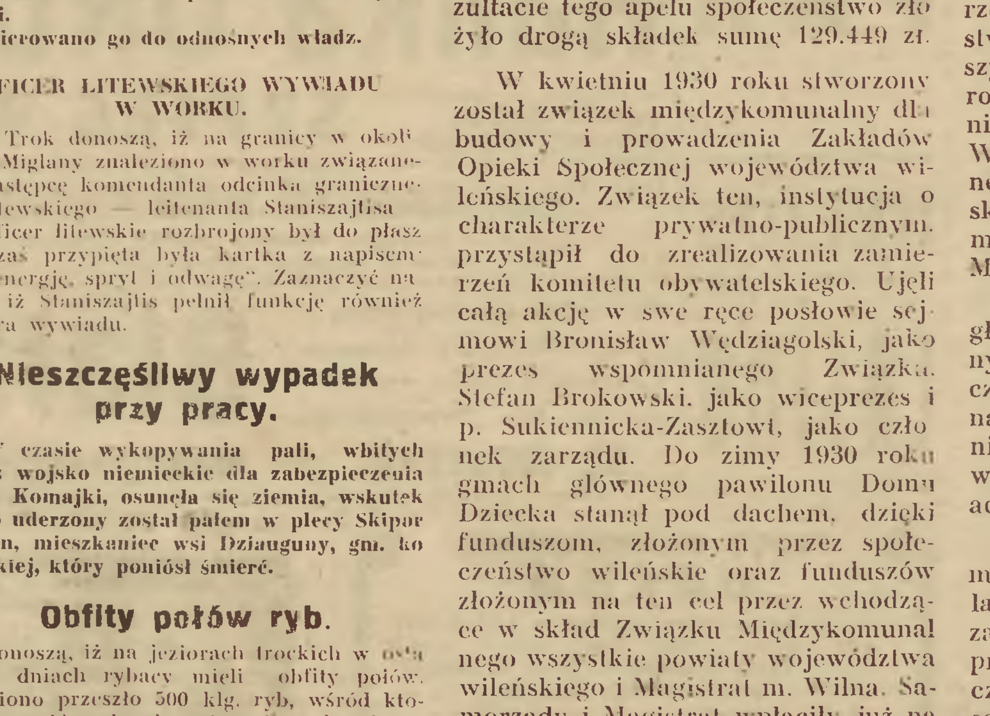
Ogólny koszt budowy gmachu głównego pawilonu wraz z centralnym ogrzewaniem, instalacją elektryczną, urządzeniem wodociągów i kanalizacji oraz ceną kupna placu, wyniósł 712.619 złotych. W przyszłości wybudowany jeszcze będzie budynek administracyjny i inne pawilony.

Zakład obliczony jest na 140 miejsc dla dzieci w wieku od 3 do 14 lat, obojga płci, przedewszystkiem zaś dla dzieci obywateli, zasłużonych przy wywalczaniu niepodległości Ojczyzny oraz dla dzieci pracowników samorządowych województwa wileńskiego.

Projekt budynku wykonany został przez Biuro Konstrukcyjne przy Wileńskiej Dyrekcji Robót Publicznych, kierownikiem robót był najpierw inż. Maksymowicz, następnie inż. Paprocki. Gmach budowali inżynierowie firmy Grodzki-Sorokin, centralne ogrzewanie przeprowadziła firma „Elektrokan" w Wilnie (inż. Łaciński), instalację elektryczną wileńska firma „Agrotechnik".

Przyjmowanie dzieci do zakładu zostało już rozpoczęte, tak, iż w dniu otwarcia znalazło już pomieszczenie kilkudziesięcioro dzieci.

Policja w Indjach.



Ćwiczenia hinduskich funkcjonarjuszy bezpieczeństwa publicznego.

Teatr muzyczny „LUTNIA"

DZIŚ

„Pod białym koniem"

Wyrok Sądu Apelacyjnego

w sprawie Czesława Makowskiego contra Jan Krywko.

Wczoraj Sąd Apelacyjny rozpoznał sprawę b. pracownika T-wa Organizacyj i Kółek Rolniczych p. Jana Krywko oskarżonego o zniesławienie b. dyrektora tego T-wa p. Czesława Makowskiego.

Bronili oskarżonego mec. mec. Czernichow i Szpakowski, oskarżenie popierał mec. Petrusewicz.

Sprawa jest znana z poprzedniego przewodu sądowego i dlatego powtarzać jej szczegółów nie będziemy. Podajemy tylko wyrok.

Sąd po zbadaniu świadków i wysłuchaniu stron orzekł, że oskarżony Jan Krywko niesłusznie został przez sąd I instancji zwolniony od winy rzucenia pod adresem dyr. Makowskiego słów „przeciętny kryminalista i hochsztapler", oraz pomawianie go o popełnienie nadużyć materjalnych i skazał Krywkę na 11 mies. aresztu oraz 800 zł. grzywny. Wyrokiem Sądu Okręgowego Krywko był skazany na 3 mies. aresztu i 300 zł. grzywny.

Kaczanowski skazany na 10 lat więzienia.

Wczoraj sąd apelacyjny rozpoznał sprawę 30-letniego Aleksandra Kaczanowskiego, b. strażnika więziennego na Łukiszkach, skazanego przez sąd okręgowy na karę 5-letniego więzienia za zastrzelenie w nocy z dn. 13 na 14-go czerwca rb. przodownika straży więziennej Aleksandra Borejszę. Sąd okręgowy, wydając powyższy wyrok uwzględnił okoliczności łagodzące zbrodni — a mianowicie to, że Kaczanowski w chwili tragicznej był pijany.

Sąd apelacyjny poddał Kaczanowskiego ekspertyzie biegłych psychjatrów, skrupulatnie na nowo zbadał okoliczności zbrodni i uznał, że w wypadku nie zaistniały żadne okoliczności łagodzące winą Kaczanowskiego. Kaczanowski został uznany za normalnego psychicznie.

Wobec powyższego sąd apelacyjny wymierzył Kaczanowskiemu najwyższą karę z artykułu 225 par. 2, skazując go na 10 lat więzienia. *Włod.*

Kontrola dowozu mleka.

Centralne Biuro Statystyczne m. Wilna przeprowadza w okresie od 30. 11. do 7. 12 1933 r. ponowną kontrolę dowozu mleka do m. Wilna; w ciągu pierwszych 7 dni na 3 punktach, a w dniu ostatnim kontrolę ogólną na 26 punktach miasta.

Echa krwawej bójki przy ulicy Chocimskiej.

Aresztowanie sprawcy ciężkiego uszkodzenia ciała.

Przed paru dniami wynikła krwawa bójka przy ul. Chocimskiej 57, w czasie której został dotkliwie poraniony przez zadanie trzech ran nożem w plecy, mieszkaniec Wilna Sawati Smirnow, zam. pod powyższym adresem.

Jak wynika z orzeczenia lekarza szpitala św. Jakóba, dokąd pogotowie ratunkowe przewiozło ofiarę bójki, stan jego jest ciężki i poważnie zagraża życiu rannego. **W wyniku przeprowadzonego dochodzenia policyjnego ustalono, że ranił Smirnowa** Sergjusz Ilin, którego wczoraj aresztowano i osadzono w więzieniu. Bójka wynikła na tle zatargu pomiędzy rodzinami Smirnowów i Ilinów. (C)

Podświadome psoty

umysłowo-chorej służącej.

Przed kilka dni mieszkańcy domu Nr. 23 przy ulicy Kwaszelnej oraz sąsiednich byli pod wrażeniem niesamowitego zjawiska, jakie odwiedziło mieszkanie jednego z lokatorów wspomnianej kamienicy.

Pewnego ranka członkowie tej rodziny po obudzeniu się stwierdzili z przerażeniem, iż ubranie ich oraz obuwie zostało podziurawione. Każda część ubrania miała dziesiątki drobnych dziurek.

Następnego ranka powtórzyło się to samo. Całe rodzeństwo skonstatowało, iż przedziurawione zostały ich buciki i ubrania. — Nikt nie mógł narazie znaleźć wyjaśnienia tego tajemniczego zjawiska. Wprawdzie powzięto podejrzenie, że mogła to uczynić służąca, lecz stwierdzono, że jej obuwie zostało również przedziurawione.

Trzeciego dnia urządzono dyżur. Jeden z członków rodziny obserwował mieszkanie. Tej nocy nic się istotnie nie stało. Ubranie i obuwie pozostało nietknięte. Następnej już jednak nocy, kiedy zaniechano dyżuru cała historja powtórzyła się. Zabobonni sąsiedzi zaczęli pomrukiwać, że w mieszkaniu grasuje nieczysta siła i t. d.

Wreszcie onegdaj cała sprawa wyjaśniła się. Okazało się, że służąca tej rodziny była w swoim czasie chorą umysłowo i przez dłuższy okres czasu przebywała w szpitalu Św. Jakóba na wydziale psychjatrycznym.

Ostatnio w nocy wpadała w jakiś osobliwy stan somnambuliczny, w czasie którego przy pomocy szpilki przedziurawiała ubrania i buciki wszystkich domowników, nie szczędząc również i swego. Wszystko przemawia za tem, że w czasie dokonywania tych czynności nie zdawała sobie sprawy z tego co czyni i nazajutrz sama o niczem nie pamiętała.

Chorą przewieziono do szpitala. (e).

KURJER SPORTOWY

PRZEMYSŁ SPORTOWY WILNA W WARSZAWIE.

Wystawa sportów zimowych i turystyki organizowana w Warszawie budzi coraz większe zainteresowanie.

Wilno prócz klubów, stowarzyszeń i organizacji sportowych reprezentowane będzie przez przemysłowców. Zobaczymy na wystawie eksponaty firm: „Cel" Tomaszewskiego Lecha, Dincesa, Kryma., Brzezińskiego i innych.

Komitet ze swej strony upoważnił do prowadzenia wszelkich pertraktacyj z firmami pp. płk. Giżyckiego i Wasilewskiego.

Eksponaty muszą być złożone do 2 grudnia w lokalu Ogniska KPW. Kolejowa 18—20 na ręce p. A. Kisiela.

ZAMIAST PRZEGRANEJ REMIS.

Do onegdajszego artykułu sprawozdawczego z zawodów bokserskich wkradł się błąd.

W wadze półciężkiej Norwicz nie przegrał a zremisował.

Przytem musimy zaznaczyć, iż Norwicz walczył mając gorączkę i wrzód w gardle, co znacznie wpłynęło na jego stan fizyczny.

Prace i znaleziska na górze Zamkowej.

W związku z szeregiem prac konserwatorskich, przeprowadzanych na górze Zamkowej, a mających na celu zabezpieczenie ruin zamku W. Ks. Litewskich, konserwator wileński dr. Lorentz uprzejmie udzielił nam kilku poważnych informacyj, dotyczących dokonanych prac i znalezisk.

Przystępując do wzmacniania murów wewnętrznych t. zw. domu mieszkalnego, a zwłaszcza ściany, która znacznie odchyliła się w kierunku dziedzińca, przy oczyszczaniu wnętrza z gruzu natrafiono na pewnej wysokości na nader ciekawą okładzinę ceglaną ścian, przy dalszych zaś pracach — natrafiono na fragmenty posadzki ceglanej, która w odsłoniętych partjach wskazuje na pęknięcia i uszkodzenia.

Prowadzone obecnie prace restauracyjne obejmują również i basztę narożną. W baszcie czynione są prace nad oczyszczaniem okien baszty, które kiedyś były zamurowane przez moskali. Równocześnie też umacniany jest mur nad oknem od strony ul. Królewskiej, który kruszejąc, osypywał się i psuł rysunek i konstrukcję okna.

Oczywiście o zupełnej rekonstrukcji nie może być mowy, choćby dlatego, że z zamku, który obejmował cały obszar obecnej góry zamkowej, pozostały tylko smutne pozostałości w postaci poszczególnych fragmentów domu mieszkalnego oraz resztek baszt.

W Polsce posiadamy budowle z XII w. nawet do dziś w całości zachowane, zamek nasz choć z XVI w. uległ dość znacznemu uszkodzeniu w czasie wojen moskiewskich w połowie XVII wieku. W roku 1661 był bardzo zniszczony przez wojnę. Ponieważ nikt później losem zamku nie zainteresował się, czas i działania atmosferyczne zniszczyły go tak dalece że dziś, mając tylko fragmenty ruin, możemy jedynie myśleć o zachowaniu tego, co nam pozostawiły wieki.

Podczas ostatnich prac odnaleziono wśród ruin zamku kulę armatnią. Jest to masywna kula armatnia z lanego żelaza, używana do XV w. w artylerji. Prawdopodobnie stanowi ona jedną z pamiątek po wojnach które tak często nawiedzały Wilno.

Narazie wszystkie znaleziska przechowane są, później zaś gdy może z czasem w baszcie zamkowej zostanie utworzone lapidarium, znajdą tam pomieszczenie.

Ś. P. **KONSTANTY LIPNICKI**

Po krótkich cierpieniach zmarł w majątku Krynki dnia 27 listopada 1933 r. o czem zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych pogrążeni w głębokim smutku

Żona, siostry i rodzina.

KINA I FILMY.

„BIAŁA TRUCIZNA".

(Casino).

Właściwie to nie należałoby o tem pisać. Rzecz jest poniżej poziomu jako całość, jako film wogóle. Żadnego ciekawego wysiłku reżyserskiego, żadnej artystycznej inwencji ogólnej. Szablony, szablony, nic więcej.

Pierwszy szablon — tendencja. Więc musi wyłazić z każdego kąta czy worka. Nie żałowano, żadnego przeszarżowania, żeby ją podkreślić. Jeśli kokainistka, to obrzydliwie oblizuje się i robi najwstrętniejsze grymasy, na widok samej epruwetki, czy pudełeczka z kokainą. Jeśli kobieta upadła" (pod wpływem kokainy) to musi chodzić w paskudnym zaułku tam i zpowrotem bez przerwy. Mężczyzna upadły fotografuje się ciągle, w brudnej koszuli bez kołnierzyka i patrząc zpodełba.

Dla kontrastu zrobione jest „szczęście rodzinne". Więc najpierw jadalnia, potem sypialnia, łóżka, łóżeczko, radjo. Mała córeczka, która niewiadomo poco — niby tańczy i t. p. banały bez właściwego, artystycznego sensu, albo jest rozbierana ku uciesze pewnego rodzaju starszych panów na widzowni.

Przy końcu — trup. Znów wstrętnie przeszarżowany, wysmarowany ohydnie, aż żal przemiłej i wdzięcznej, znanej Wilnu z Reduty p. Marysi Zarębińskiej, której przypadło w udziale być tutaj podwójną ofiarą. Pierwszą, bo wynikało tak ze scenarjusza p. Marczyńskiego, drugą — ofiarą braku talentu i umiejętności reżyserskiej, prowadzącego film. Taki „reżyser" najzdolniejszą artystkę tak wykończy, że nikt już jej nie zechce zobaczyć.

Oczywiście ani Jaracz, ani Maszyński nie dadzą sobie zrobić tego ze sobą. Ci tak czy owak nietylko wyjdą z tej szmiry obronną ręką, ale jeszcze częściowo tyle ile od nich będzie zależało, wyciągną film. Może ktoś kiedyś napisze dla nich specjalne scenarjusze. Ktoś utalentowany, inteligentny dowcipny. Dla Jaracza np. Strug. Tyle już pochlastali jego powieci różni panowie od kręcenia, może sam opracuje scenarjusz, do spółki z jakim utalentowanym, wyszkolonym zagranicą, asystentem Rene Clair'a... Może da się sprowadzić jakiegoś, choćby Tourneur'a, czy kogoś podobnego na pewien czas aby stworzył dobrą szkołę swego rodzau.

Maszyńskiemu w ten sam sposób opracowałby scenarjusz... on sam. Napisał już rzecz sceniczną, dlaczego nie mógłby stworzyć ekranowej. Że ma poczucie ekranu to widać i w „Białej truciźnie" nawet, jeśli nie policzymy dawniejszych prób jego na tym terenie.

Nakoniec wreszcie i to. Dlaczego piszę, skoro na wstępie orzekłem: „nie należałoby". Znów mi, jak tyle przedtem, powiedzą, że zpowu polski film porżnąłem na sieczkę.

Właśnie dlatego, że polski. Bo poza bardzo drobnemi sporadycznemi próbami, jest u nas tak bardzo źle. Bo pisać i wołać trzeba, resztą, niech się pocieszą moi „kontrowersarze", że mi to żadnej satysfakcji nie sprawia i że i tak jeszcze nie napisałem wszystkiego, znanego mi złego. *(sk)*

„ŻÓŁTY KSIĄŻĘ".

(Helios).

W oryginale było „syn-córka", czy raczej, w właciwym przekładzie — „córka-syn". Córka, która zastępuje upragnionego syna.

Dramat, tragedja — można powiedzieć, dzieje się wśród żółtych ludzi, w chińskiej dzielnicy San Francisko. W poszukiwaniu tematów zaszli scenarzyści, czy reżyserowie, amerykańscy do kolorowych zaułków chińskich dzielnic. Zrobili w tem nawet postęp. Poprzednio bowiem, Chińczyk na ekranie to był zazwyczaj jakiś ponury zbrodniarz.

Właściciel palarni opjum, handlarz żywym towarem i t. p. Dzisiaj widzimy dramaty, w którym jest bohaterem Chińczyk szlachetny. Musiałbym więcej posiadać wiedzy etnologicznej, aby móc sprawdzić wierność stylową, psychologiczną i inną, tych filmów. Stwierdzę, że są one dosyć ciekawe. Efektownie charakterystyczne i z dużą siłą napięcia dramatycznego. Wyreżyserowane b. starannie. Wszystko (źle czy dobrze) zrobiono, aby widzowi dać posmaczek chińskiego egzotyzmu i trzeba przyznać, że często wcale ładnie. Jedyne, co razi, to biali aktorzy w żółtych postaciach mimo doskonałego odtworzenie tych postaci i takiejże, wiernej charakeryzacji. *(sk)*

dla palaczy NEGRO SUCHARD wszędzie do nabycia!

RADJO

WILNO.

ŚRODA, dnia 29 listopada 1933 r.

7.00: Czas; Gimnastyka; Muzyka; Dziennik por.: Muzyka; Chwilka gosp. dom.; 11.40 Przegląd prasy: 11.50: Muzyka z płyt; 11.57: Czas; Muzyka; Dziennik poł.; 11.35: Transm. z Krakowa; 13.05: Kom. meteor.; 15.20: Program dzienny: 15.25: Wiad. o eksporcie; 15.30: Giełda roln.; 15.40: Z polskiej literatury skrzypcowej (płyty): 16.05: Pogadanka dla dzieci: 16.15: Słuchowisko dla młodzieży. „W bibliotecznej sali"; 16.40: „Wykopaliska archeologiczne na Wileńszczyźnie" — odczyt; 16.55: Muzyka lekka, 17.50: Codz. odc. pow.: 18.00: Transm. z byłych koszar w Łazienkach (Szkoła Podchorążych. Apel i zapalenie stosu powstaniowego); 18.35: Przerwa; 18.40: „W ormiańskiem gniaździe" — odczyt; 19.00: Program na czwartek; 19.05: Przegląd litewski; 19.20: Rozmaitości; 19.25 Kwadr. poetycki: 19.40: Sport; 19.45: Rozmaitości; 19.47: Dziennik wieczorny; 20.00: Koncert: 21.00: „Potęga książki" — felj.; 21.15: Koncert; 22.15: Muzyka taneczna; 23.00: Kom. meteor.; 23.05: Muzyka tan.

CZWARTEK, dnia 30 listopada 1933 r.

7,00 — 7.55: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11.40: Przegląd prasy. 11,50: Muzyka z płyt. 11,57: Czas. 12.05: Pieśni polskie. — 12,30: Dziennik południowy. 12.35: Poranek szkolny. Kom. meteor. 15,20: Program dzienny. 15,25: Wiad. o eksporcie. 15.30: Giełda rolnicza. 15,40: Koncert. 16,25: Aud. dla młodzieży: „Powstanie listopadowe w poezji XX w." 16.40: „Moje dziecko chce czytać" — odczyt. 16,55: Arje i pieśni. 17.10: Recital fortep. 17,50: Codz. odc. pow. 18.00: „Czytelnik a książka" — odczyt. 18,20: Ostatnie nowości firmy „Syrena" (płyty). 19.00: Program na piątek. 19.05: „Skrzynka pocztowa Nr. 272". 19,25: Odczyt aktualny. 19,40: Sport. 19.45: Rozmait. 19,47: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert. 21.00: Skrzynka techniczna. 21,15: Koncert. 22,00: Muzyka cygańska. 23.00: Komunikat meteor. 23.05: Słuchowisko: „Za broń" — reportaż historyczny z r. 1830. —

—oOo—

Humor.

MORSKI DOWCIP.

Beniek opowiada w towarzystwie:

— Jechałem raz okrętem na morze, to ja widziałem na pokładzie, jak jednej pasażerce wyleciała przez burtę do morza pomadka. I co państwo powią do tego faktu? Morze zrobiło się natychmiast Czerwone.

Na to odzywa się Maks:

— Ty Beniek powiedz nam, czy ty nie kąpałeś się przypadkiem w morzu Śródziemnem?

— Nie.

— Uj, to dobrze.

— Dlaczego dobrze?

— Bo jak tybyś kąpałeś się w te morze, to ono byłoby już morze Czarne.

Mody paryskie.



Eleganckie futerko.

KRONIKA

Środa 29 Listopad

Dziś: Saturnina i Filemona
Jutro: Andrzeja Apost.

Wschód słońca — g. 7 m. 17
Zachód „ — g. 3 m. 31

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 28-XI 1933 roku.

Ciśnienie 772
Temp. średnia 4
Temp. najw. 0
Temp. najn. — 6
Opad —
Wiatr półn.-wsch., tend. zwyżkowa
Uwagi: Z rana pochmurno, wiecz. pogodnie.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 29 listopada w-g PIM.

Nocą i rankiem przeważnie pochmurno. Miejscami opady śnieżne. W ciągu dnia możliwe rozpogodzenie, zwłaszcza w dzielnicach zachodnich. Chłodniej. W Wileńskiem i na Polesiu nocą umiarkowany, pozatem lekki mróz. Umiarkowane, później słabnące wiatry z kierunków wschodnich.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witołdowa.

Oraz Rodowicza — Ostrobramska 4, Jurkowskiego — Wileńska 8, Augustowskiego — Mickiewicza 8 i Sapożnikowa — róg Zawalnej i Stefańskiej.

MIEJSKA

— Sąd dyscyplinarny w magistracie. Wczoraj pod przewodnictwem sekretarza Rady Miejskiej mec. Dziewickiego zebrał się w magistracie Sąd Dyscyplinarny. Na wokandzie znalazły się trzy sprawy, m. in. głośna niedawno sprawa o nadużycia funkcjonarjusza elektrowni miejskiej Korsaka, który samowolnie pobierał opłaty za piony oraz należność za prąd elektryczny. Korsak przebywa obecnie w więzieniu Łukiskiem, skąd go pod eskortą policyjną sprowadzono do magistratu. Wyrokiem Sądu dyscyplinarnego skazano go na wydalenie ze służby oraz pozbawienie praw emerytalnych.

Bezpośrednio potem odbyła się rozprawa sekwestratora miejskiego Martynelesa, który w swoim czasie pod wpływem alkoholu wywołał awanturę na ul. Końskiej, strzelając z rewolweru. Również i ten podsądny został wydalony ze służby miejskiej z przyznaniem jednak mu praw emerytalnych.

— Ulgi dla reklam świetlnych. Dowiadujemy się, że zarząd miasta, dążąc do rozwoju reklam świetlnych, na jednem z ostatnich swych posiedzeń postanowił obniżyć o 50% należności za świetlne reklamy wystawowe.

Niewątpliwie powyższe decyzja naszych władz miejskich musi w konsekwencji przyczynić się do chociaż częściowego zeuropeizowania Wilna.

Konieczne jest jednak, aby jakaś komisja złożona z artystów rzeczoznawców zatwierdzała projekty tych reklam, aby nie kolidowały one z wyglądem miasta.

— Posiedzenie Rady Miejskiej. Najbliższe plenarne posiedzenie Rady Miejskiej definitywnie wyznaczone zostało na dzień 30 bm. Porządek dzienny zawiera 12 punktów, m. in. wniosek w sprawie ustalenia norm miejskich podatków samoistnych na rok 1934-1935, jak również dodatku komunalnego na tenże okres. Ponadto na porządku dziennym figuruje również sprawa małej sali miejskiej. Jak wiadomo sala ta ma z dniem 1 grudnia wobec braku odpowiednich kredytów, ulec zlikwidowaniu. Zamiar ten przeraził ugrupowania opozycyjne, które chcąc mieć tanią salę na odbywanie wieców agitacyjnych w związku ze zbliżającemi się wyborami do Rady Miejskiej — czynią starania o jej dalsze utrzymanie.

Reszta spraw figurujących na porządku dziennym nie wzbudza specjalnego zainteresowania.

— Czy szpital żydowski będzie zlikwidowany? Onegdaj wieczorem w lokalu Zarządu miasta odbyło się posiedzenie Rady Szpitalnej. Na posiedzeniu tem omawiano budżet szpitali miejskich na rok 1934—35. M. in. również został skonstruowany budżet szpitala żydowskiego. Z tego, jak się dowiadujemy, nie wynika jeszcze, by zaniechana została myśl likwidacji tego szpitala; budżety sporządzane są na ewentualny wypadek nie dojścia do skutku powziętego planowanego obecnie projektu.

— Do wiadomości p. inżyniera Wątorskiego. Znany każdemu jest chodnik z płyt granitowych przez plac Katedralny. Przecina on spory szmat tego placu i jest tak wąski, że dwie osoby z trudnością na nim się mieszczą. Wymijać się trzeba wzajemnie obok po kocich łbach, nogi skręcając i łamiąc obcasy. Ale nie o to nawet nam chodzi. Wiemy, magistrat czeka na asfalt, czy kostkę na regulację placu, wilnianie zaś na magistrat i tak dokoła. Wiemy, że z pięć lat, jeśli nie więcej, to potrwa, wilnianki nakręcą nóżek, obcasów... Tymczasem przecież, mamy znacznie skromniejsze, niż o poszerzenie rzeczonego chodnika pretensje.

Chodzi o to, że jego liczne płyty, zarówno na odcinku od ul. Mickiewicza do skweru, jak i na tym (szczególnie) od skweru do Królewskiej, pozapadały się, stosunkowo głęboko. Przy jakiejkolwiek szarudze, odwilży, tworzą się na ich miejscu dość głębokie kałuże, które po nieco mniejszych kałużach i kociołbiastym bruku trzeba omijać dokoła. Poco więc chodnik? Żeby jak czapla brodząca obchodzić go musiał cierpliwy, wileński przechodzeń? A przecież dwóch robotników, ba — jeden, drągiem żelaznym może głaz każdy podważyć, podsypać czemś odpowiedniem i tak zapadnięty podwyższyć w ciągu no — pół godziny, jeśli nie piętnastu minut.

Zanim więc znowu pierwsza najbliższa szaruga zaleje plac Katedralny i wyżej wzmiankowany chodnik, nieszczęśni na nim topielcy wołają do magistratu o zarządzenie podniesienia zapadłych płyt.

Z UNIWERSYTETU

— Państwowa Komisja Egzaminacyjna przy Wydziale Sztuk Pięknych U. S. B. dla egzaminów z rysunku, jako przedmiotu nauczania w szkołach średnich ogólnokształcących i seminarjach nauczycielskich podaje niniejszem do wiadomości kandydatów, życzących przystąpić do egzaminu w terminie zimowym, że podania o dopuszczenie do egzaminu wraz z załącznikami należy składać na imię Przewodniczącego Komisji w Dziekanacie Wydziału Sztuk Pięknych USB. (ul Uniwersytecka 3) do dnia 4 grudnia rb. włącznie, w godzinach od 14 do 16.

SPRAWY AKADEMICKIE

— Inauguracja Obwodu L. M. USB. W dniu 25 bm. w sali Śniadeckich odbyła się uroczysta inauguracja prac obwodu akademickiego L. M.

Uroczystość tę zaszczycili swoją obecnością p. p.: Prezes Koła Senjorów L. M. gen Skwarczyński, Kurator LM. USB. prof. Hiller, Prezes Ratyński, płk. Dobaczewski, starosta Kowalski, pp. naczelnicy Szczęsny i Cystowski.

Na program uroczystości złożyły się referaty leg. Rodowicza, Duchnowskiego i Karasia przeplatane częścią muzyczno — wokalną. Całość wypadła b. dobrze i pozostawiła po sobie miłe wrażenie. Frekwencja sympatyków i przeciwników imponująca ponad 300 osób. Po inauguracji odbyła się herbatka zapoznawcza z tańcami na której bawiono się w miłym nastroju, aż do rana.

— Kurs kandydacki dla nowych członków Obwodu Akad. L. M. Z dniem 30 bm. zostaje otwarty o godz. 20 drugi zkolei kurs kandydacki dla nowych członków L. M. Obwodu Akademickiego. Sympatyczki i sympatycy którzy dotąd jeszcze nie wypełnili deklaracyj proszeni są o wypełnienie ich w lokalu Komendy Obwodu do dnia 30 bm. w godz od 12—13, lub 17—19 przy ulicy Królewskiej 5 m. 22.

Wszyscy ci, którzy wypełnią deklaracje po tym terminie zostaną przydzieleni na następny zkolei kurs kandydacki.

— Ślubowanie nowych członków Obwodu Miejskiego L. M. W dniu 26 bm. o godz. 11 w lokalu Komendy Obwodu L. M. Wilno miasto odbyła się uroczysta promocja nowych członków L. M. w liczbie 17. Uroczystość została zakończona dekoracją nowych członków i odśpiewaniem I Brygady.

— Umundurowanie się członków L. M. Komenda Okręgu L. M. przystąpiła z energiczną akcją umundurowania wszystkich legjonistów w mundury organizacyjne składające się z bluzy legjonowej, czarnych spodni, maciejówki i pasa koalicyjnego.

— Czwartek Akademicki. W dniu 30 listopada o godz. 8 wiecz. w Ognisku Akad. ul. Wielka 24 odbędzie się I Czwartek Akademicki — Akademickiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej pt. „Akademik w życiu społecznem". W programie referaty i reportaże z pracy społeczno — oświatowej. Zarząd A. K. P. M. S. prosi Koleżanki i Kolegów o liczne przybycie.

SPRAWY SZKOLNE

Roczne Koedukacyjne Kursy Radjotelegraficzne. Stow. Techn. Pol. w Wilnie, Kopanica 5, lokal Państw. Szkoły Rzem. Przemysłowej. Informacje i zapisy w kancelarji kursów od godz. 18 do 20-ej oprócz sobót i świąt.

HARCERSKA.

— Rada Starszego Harcerstwa w Wilnie. W Wilnie powstała Rada Starszego Harcerstwa w skład której wchodzą delegaci wszystkich zrzeszeń starszo — harcerskich. Na przewodniczącego Rady wybrano harcmistrza Józefa Grzesiaka.

— 4 Pułk Ułanów Zaniemeńskich, który opiekują się 3 Wileńską Drużyną Harc. przystępuje do zaopatrzenia drużyny w namioty, przeznaczając na ten cel na początek 150 zł.

— Harcerze dla ubogiej dziatwy. W sobotę ubiegłą jedna z drużyn harcerskich urządziła zabawę, z której cały dochód w kwocie 50 zł. przeznaczyła na podarki św. Mikołaja dla najbiedniejszej dziatwy, przychodzącej do świetlicy Żeńskiego Ogniska Związku Osadników przy ulicy Zygmuntowskiej 4. Do tej świetlicy przychodzi 40 dzieci w wieku przedszkolnym lub z pierwszych oddziałów szkoły powszechnej.

— Dowódcy 5 pułku piechoty Legjonów w Wilnie p. Pułkownikowi Pełczyńskiemu serdecznie dziękuje 3 Wileńska Drużyna Harcerzy za udzielenie bezpłatnie orkiestry pułkowej na zabawą organizowaną przez drużynę w dniu 25 bm., z której cały dochóód przeznaczony został na cele społeczne.

Z KOLEI

Rocznica powstania w K. P. W. Sto trzecią rocznicę wybuchu Powstania Listopadowego, Kolejowe Przysposobienie Wojskowe obchodzić będzie Akademję dnia 29 b. m. o godz. 19 w Ognisku przy ulicy Kolejowej 19.

Udział w Akademji przyjęli pp.: Cumft, prof. Gałkowski, Kossowski, Naimski, Szemberg i orkiestra KPW pod dyr. Czerniawskiego. — Wstęp bezpłatny.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ

— 3-cia Rata Pożyczki Narodowej. Wobec zbliżającego się terminu płatności 3 raty Pożyczki Narodowej Zarząd Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie, wzywa swych członków do spełnienia obowiązku obywatelskiego przez uiszczenie tej raty w ustalonym terminie.

Poświęcenie Bursy Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet dla szkół zawodowych i Rzemieślniczych odbędzie się w środę dn. 29 listopada o godz. 12-ej w południe przy ul. SS. Miłosierdzia Nr. 20.

Uroczystość obiecali zaszczycić swą obecnością p. minister Opieki Społecznej dr. Stefan Hubicki i p. wiceminister dr. Eugenjusz Piestrzyński.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— Dzisiejsza Środa Literacka na temat „Dlaczego nie czytamy książek" składa się z referatu wiceprezeski ZZLP. p. Wandy Dobaczewskiej, z koreferatu p. Bolesława Żyndy w imieniu Związku Księgarzy i z dyskusji, zapowiadającej się żywo. Początek o g. 20.30.

— Zarząd Okręgu Wileńskiego Związku Niższych Funkcjonarjuszy Państwowych RP. powiadamia swych członków i sympatyków że w dniu 3 grudnia o godz. 6 rano w kościele św. Jana odbędą się roraty Związkowe.

— Zebranie Dyskusyjne Związku Pracy Obyw. Kobiet na którem p. Kętrzyńska z Warszawy wygłosi odczyt pt. „Aktualne zagadnienia kobiece", odbędzie się we czwartek (30 bm.) o godz. 7 wiecz. w lokalu Związku (Jagiellońska Nr. 3—5 m. 3).

Wstęp dla gości 30 gr., Członkiniom Zw. bezpłatny.

— Cykl odczytów „Dawne Wilno" w Radzie Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych Ostrobramska 9 m. 4. W piątek 1 grudnia o godz. 18 (6 po poł.) odbędzie się odczyt p. Heleny Romer-Ochenkowskiej p. t. „Zwyczaje towarzyskie w Wilnie przed 100 laty". Pogadanka ilustrowana będzie przezroczami.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE

— Praktyczny kurs prowadzenia rachunków. Dnia 5 grudnia r. b. o godz. 20-ej rozpoczynają się wykłady na 6-ciotygodniowym Kursie Rachunkowości dla rzemieślników zamierzających prowadzić uproszczone księgi handlowe.

Wykłady połączone z ćwiczeniami odbywać się będą we wtorki i czwartki w godzinach od 20 do 21.30 w Resursie Rzemieślniczej w Wilnie, ul. Bakszta 2. Opłata za cały kurs wynosi 7—10 zł.

Informacje i zapisy codziennie od godz 11—13 w Izbie Rzemieślniczej w Wilnie, ul Mickiewicza 23—5.

RÓŻNE

— Koło Sióstr Pogotowia Sanitarnego Polskiego Czerwonego Krzyża zawiadamia, że w nadchodzącą niedzielę dnia 3 grudnia rb nastąpi zwiedzenie radjostacji w Wilnie przy ul. Witoldowej.

Punkt zborny dla członków Koła, w lokalu Czerwonego Krzyża o godz. 9 m. 30.

ZABAWY

— Zarząd Koła Wileńskiego ZOR podaje do wiadomości, iż w sobotę dnia 2 grudnia r. b. w lokalu związkowym przy ul. Mickiewicza 22-a m. 4 odbędzie się ostatnia przed adwentem sobótka towarzyska ZOR, na którą zaprasza członków z rodzinami i wprowadzonych przez nich gości. Zaproszenia w Sekretarjacie Koła.

TEATR I MUZYKA

— Teatr Muzyczny „Lutnia". — „Pod Białym Koniem". Dziś po raz drugi operetka — widowisko, w której zmiany dekoracyj odbywają się na oczach widzów, a każda zachwyca malowniczością i pomysłowością. Część humorystyczna spoczywa w rękach niezawodnych: M. Tatrzańskiego, K. Wyrwicz-Wichrowskiego i W. Szczawińskiego. Zachwycającą i bogatą właścicielką gospody — „Pod białym koniem" jest B. Halmirska, przedmiotem jej pożądań, kelner tej gospody, obdarzony wyjątkowym głosem K. Dembowski. Nieskończenie urozmaicona, sprawna i obfita strona choreograficzna widowiska jest zasługą baletmistrza J. Ciesielskiego. Powiększona orkiestra pod batutą M. Kochanowskiego. Pomimo wielkiej ilości obrazów, przedstawienie kończy się przed godz. 11-tą wiecz.

— Marja Kaupe w „Gejszy". Utalentowany nasz gość Marja Kaupe, wystąpi w niedzielę popołudniu w tyt. roli op. „Gejszy".

— „O Sierotce Dorotce"... malownicza baśń W. Stanisławskiej, grana będzie w najbliższą niedzielę o godz. 12.30 po poł. Firma Wedel przyobiecała obdarzyć dzieci słodkiemi niespodziankami.

— Teatr Miejski Pohulanka. — Dziś, środa dnia 29 bm. o godz. 8 w. „Dziady" — potężne widowisko poematu Adama Mickiewicza — w inscenizacji Leona Schillera, dekoracjach A. Pronaszki, z muzyką specjalnie dobraną z dzieł: Mozarta, Beethovena, Chopina, Moniuszki, Pergolesiego, Paderewskiego oraz motywów ludowych. Udział bierze cały Zespół Teatru Miejskiego, zwiększone chóry oraz statyści.

— Teatr Objazdowy — gra świetną współczesną komedję Stefana Kiedrzyńskiego pt. „Piorun z Jasnego Nieba" — dziś dnia 29 b. m. w Drohiczynie, jutro 30 bm. w Kobryniu.

— Teatr — Kino Rozmaitości. Dziś, środa dnia 29 (pocz. seansów o godz. 4) film „Pieśń Poganina". Na scenie niegrany dotychczas w języku polskim 1 akt. żart sceniczny Czechowa — „Oświadczyny".

Morze—to płuca narodu

Giełda zbożowo - towarowa i lniarska w Wilnie.

z dn. 28 XI. 1933 r. za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranzakcyjne: Żyto I stand. 15.70 — II stand. 14.50 — 15. Owies stand. 14.01. — Mąka pszenna 4/0 A luks. 33,75 — 37.50, żytnia 55 proc. — 25,50, żytnia 65 proc. — 20,50 — 21,50, sitkowa 17, razowa 17,50 — 17.75. Kasza perłowa (pęcak) Nr. 2 — 24,50.

Ceny orjentacyjne: Żyto I stand. 15,75 — 16. Pszenica zbierana 20 — 20.50. Jęczmień na kaszę zbier. 14,50 — 15. Owies stand. 14 — 14,50. Owies zadeszczony 13 — 13.50. Siemię lniane 90 proc. — 34 — 34,50.

Pozostałe artykuły bez zmian.

Ceny nabiału i jaj w Wilnie.

w dn. 28.XI 1933 r.

Masło wyborowe hurt za kg. zł. 3,70, detal zł. 4,20.

Masło stołowe hurt za kg. zł. 3,50. detal zł. 4,00.

Masła solone hurt za kg. 3,30, detal 3,30.

Ser nowogródzki hurt za kg. zł. 2,10, detal zł. 2.40.

Ser litewski hurt za kg. zł. 1,70, detal zł. 2,00.

Ser lechicki hurt za kg. zł. 1,70. detal zł. 2.00.

TEATR-KINO **Rozmaitości** Sala Miejska Ostrobramska 5

DZIŚ! Triumf produkcji Foxa na 1933/4 r. DZIŚ! Pierwszy w Polse film całkowicie śpiewny i mówiony w języku hiszpańskim **ZAKAZANA MELODJA** (PIEŚŃ POGANINA) ze znakomit. śpiewakiem **JOSE MOJICĄ** w roli głównej, który wykona szereg melodyjnych egzotycznych aryj.

NA SCENIE: **OŚWIADCZYNY** Arcywesoła komedja Czechowa z p.p. Stanisławską, Janowskim i Borskim.

PAN Dziś nieodwołalnie ostatni dzień! **TOTO z Albertem Prejeanem** w roli tytuł.
JUTRO PREMJERA! Po raz pierwszy w Wilnie genjalna pieśniarka **Hanka ORDONÓWNA** w potężnej jej kreacji agentki wywiadu państwa ościennego p. t. **SZPIEG W MASCE** w-g głośnej powieści sensacyjnej Ant. Marczyńskiego.

HELIOS Dziś! Produkcja 1933—34 r. **RAMON NOVARRO** w potężnym filmie egzot. **ZŁOTY KSIĄŻE** Novarro odśpiewa przepiękne chińskie pieśni miłosne. Ze względu na wys. wartość art. dla młodzieży dozwolony. Dzienne: balkon 40 gr., parter 75 gr., wiecz balkon 54 gr., parter od 90 gr. Seanse: 4—6—8—10.20

CASINO Polski film z polską mową — pełen realistycznych momentów i fragmentów z życia w-g znanej powieści Ant. Marczyńskiego **Biała trucizna** ze **St. Jaraczem i M. Maszyńskim** w rol. gł. Nastroj. piosenki. Tańce Zizi Halama. Ceny niskie. Sala dobrze ogrzana.

PŁYTY GRAMOFONOWE „ODEON" stoją na najwyższym poziomie technicznym i artystycznym. Dzięki temu zdobyły ogólne uznanie. **Stałe nowości** na płytach „Odeon" z dziedziny muzyki lekkiej i poważnej do nabycia w największym wyborze w firmie **„UNIWERSAL" — Wielka 9** Wielki wybór patefonów.

Uwaga! RESTAURACJA Uwaga! **„EUROPA"** przy hotelu „EUROPA" — Dominikańska 1. Zarząd Restauracji powiadamia stałych bywalców i sympatyków, że z dniem 1 grudnia r. b. wprowadza codziennie **DANCING Towarzyski**, od godz. 21-ej do 2-ej w nocy przy współudz. zaangażow. specjalnie Tancerek Zawodow. Kuchnia pierwszorzędna. Bufet obficie zaopatrzony. Basen z żywemi rybami. Specjalność potrawy rybne.

Do akt. Nr. 869, 945/33.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie IV rewiru, zam w Wilnie przy ul. Bazyljańskiej Nr. 4, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza:

1) że w dniu 30 listopada 1933 r. od godz. 10 r. w Wilnie, przy ul. Zawalnej 51 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, składających się z jednej młócarni sztyftowej i jednej sieczkarni ręcznej, oszacowanych na sumę 560 zł.

2) że w dniu 5 grudnia 1933 r. od godz. 10 rano w Wilnie przy ul. Kwiatowej 7, odbędzie się sprzedaż (powtórna) z przetargu publicznego ruchomości, składających się z umeblowania mieszkania, oszacowanego na sumę 1020 zł.

Reflektujący na nabycie powyższych ruchomości, mogą takowe oglądać w dniu licytacji.

Wilno, dnia 9/22 listopada 1933 r.
225/VI Komornik A. Maciejowski.



Dr. GINSBERG choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe **Wileńska 3** tel. 567. od godz. 8—1 i 4—8.

Instytut Piękności Oddział Paryskiej f-my **„KEVA"** ul. Mickiewicza Nr. 37 telefon 6-57 przyj. od godz. 11-ej do 1-ej po południu. Odmładzanie twarzy. Leczenie wszelkich wad cery. Masaż i Elektryzacja.

Do 1000 zł. mies. Zapewniamy **ENERGICZNYM OSOBOM** Informacyj udziela T-wo Bankowe w Grodnie ul. Hoowera 9

DO WYNAJĘCIA POKÓJ z osobnem wejściem, światło elektryczne, może być z używaln. kuchni. **Skopówka Nr. 5 m. 3.**

W najzdrowszej dzielnicy **DO WYNAJĘCIA** 2 pokoje ciepłe, suche, słoneczne, klozet, wanna, telefon. Dom świeżo skanalizowany. 2 minuty do przystanku autobusowego W. Pohulanka 43, m. 3

DO WYNAJĘCIA mieszkanie z 3-ch pokoi front. z wygodami przy ul. Jakóba Jasinskiego 18 Dow. się u dozorcy oraz Trocka Nr. 4 m. 1.

Sklep materjałów piśmien „ELEONORA" ul. Ś-to Jańska 1 Poleca: zeszyty, bruljony, stalówki, ołówki i t. d.

Inteligentna panienka poszukuje posady w charakterze bony lub ekspedjentki Łask. zgłoszenia do Administr. „Kurjera Wileńskiego".

Poszukuję pracy biurowej (mogę na parę godzin dziennie) posiadam praktykę pisania na maszynie Oferty w Adm. „Kurjera Wil." pod „Maszynistka"

ZGUB. LEG. KOLEJOWĄ wyd. przez Wil. Dyr. P. K. P. na imię Antoniego Dydziula unieważnia się.

WILLIAM J. LOCKE. 7

WIELKI PANDOLFO.

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej.

— Pola, świadoma, że zachowuje równowagę, zapytała:

— Chciałbym wiedzieć, gdzie jest pańskie miejsce?

Wskazał szerokim gestem ziemię i niebo.

— Gdzie ja sobie wyznaczę. Moje stanowisko życiowe nie jest dziełem przypadkowych okolicznoci, a mojej własnej zasługi. Wspinam się wyżej z każdym rokiem. Kwestja woli i znajomości własnych szans. Dlatego chciałem pani przed chwilą coś powiedzieć i urwałem... Każdy prostak potrafi powiedzieć przeciętnie ładnej kobiecie, że uważa ją za największy cud świata. Ale który prawdziwy mężczyzna — uderzył się ręką w szeroką pierś — oprócz mnie, odważył się zuchwale wyznać z miejsca swój zachwyt Poli Field?

— Przyznaję — odparła — że pan jest unikatem.

— To znaczy, że pani jest przeciwko mnie, bo nie jestem standartowy. Nie może mnie pani zaliczyć do określonej kategorji tak, jak Spencera Babintona, dygnitarza kościelnego z Dedminsteru lub sprośną młodą kobietę, która pisze gorszące powieści. Chowa się pani obronnie w skorupę angielskiej rezerwy. Ale w sobie, w myśl, w duszy, czy jak tam to nazwać, napewno pani mówi: „Dlaczegoby ten człowiek nie miał być jedyny w swoim rodzaju?" Bo rzeczywiście: cóż w tem złego?

— Złego nic, ale może kłopotliwego.

Odrzucił głowę wtył i zaśmiał się tak wesołym i zaraźliwym śmiechem, że musiała mu zawtórować.

— Czy mi pani przebaczyła? — zapytał.

Uśmiechnęła się. Słońce świeciło pogodnie, lekki wietrzyk chłodził skronie, miło było siedzieć w cieniu, głos Pandolfa brzmiał bardzo sympatycznie, a jego pochlebstwa upajały jak muzyka. Odpowiedziała:

— Chyba. To jest pod warunkiem, że pomówimy o czem innem.

— O czem pani chce — odpowiedział skwapliwie.

Odpowiedziała coś żartem i zawarli pokój. Spostrzegła, że chełpliwość Pandolfa była li tylko pozorna. Umysł jego stanowił skarbinicę wiedzy, ozłoconej gorącą wyobraźnią, a rozumowanie opierało się nie na argumentach, a na malowniczych i emfatycznych twierdzeniach. Zorjentowała się szybko że mógł go ocenić tylko bardzo inteligetny słuchacz. Idąc do domu na lunch, byli już zaprzysiężonymi przyjaciółmi. Tak przynajmniej zaopinjował Pandolfo.

Przez resztę wizyty Pola godziła się na jego tyranję prawie z rezygnacją. Nie przestawał jej interesować. Chwilami nawet oczarowywał, lub przyprawiał o dziwne drżenie. To ostatnie było dla niej irytujące gdyż przywykła do władzy nad mężczyznami. Od wczesnej młodości była przedmiotem ciągłych hołdów, jakie jej zapewniała królewska uroda. Ale oprócz urody posiadała jeszcze zdrowy rozsądek i poczucie humoru, co sprawiało, że nie zbaczała z prostej drogi. Na swój sposób była lwicą. Lubiła szczerze towarzystwo mężczyzn i, znając ich, przechadzała się między nimi nieustannie. Tak, że ten instynktowny kobiecy strach przed mężczyzną był dla niej uczuciem i nowem, i specjalnie przykrem.

Nie znaczyło to, żeby Pandolfo zapominał się w mowie czy zachowaniu. Największem jego przestępstwem był pierwszy komplement. Ale w jego oczach nie było nic z tego, z czem przywykła walczyć. Nic z gorącego, oddanego, czy pokornego wielbiciela. Był za żywiołowy i za męski, żeby pleść nonsensy o pokrewieństwie duchowem. Uznał ją poprostu z miejsca za kobietę na swoją miarę. Była to wspaniała arogancja i kolosalna bezczelność, ale nie było na to rady. Porwał ją w sfery, z których, jak twierdził wziął początek i dał do zrozumienia, że będzie musiała zostać z nim tam na zawsze. W każdym razie tak to pojęła. Bała się, a nie mogła znaleźć racjonalnej przyczyny tego strachu.

Była zwyczajną, prostolinijną kobietą, nie lubiącą subtelności. Żyła życiem nastrojonem na wysoki ton miłości, śmierci i odwagi. Pandolfo pociągnął ją swoją bezpośredniością, lecz strach jej musiał mieć jakieś uzasadnienie.

Nie miał w sobie nic z hipnotyzera. Powiedziała sobie, że był na to za otwarty. Jeszcze mniej można go posądzić o wampiryzm. Nie wyglądał na człowieka, który łapie ofiarę, opanowuję ją powoli, nieubłaganie i wysysa z niej wszelką żywotność, celem wzbogacenia swojej rzadkiej krwi. Poczciwy Spencer — odtrąciła momentalnie nieładną myśl — prędzej mógł się zaliczać do tego typu. Niepokojący Pandolfo nie występował z żadnemi pretensjami. Wystarczał sobie aż nadto. Dawał hojnie z siebie, uważając za naturalne, że ona bierze.

Zwierzył się Klarze Demeter.

— On mnie zatapia. Czuję się, jak kawał drzewa, unoszonego przez wzburzone fale. Oczywiście lubię go, moja droga, ale milsze mi spokojne życie... Nie podejmę się więcej ułaskawienia twoich lwów — rzekła w dalszym ciągu rozmowy. — Za ciężka praca i potem są konsekwencje.

I nie myliła się. Uparł się, ażeby ją odwieźć do Londynu w poniedziałek rano swoją maszyną. Bo po pierwsze zapchany pociąg w gorący dzień lipcowy nie jest odpowiednim środkiem lokomocji dla kobiety jej kondycji, a po drugie, jeżeli nie pojedzie z nim to spadnie do rzędu biljona mrocznych istnień, nie mających pojęcia o potencjalnościach nowego motoru, wiadomych tylko jemu i jego szoferowi. A co dopiero mówić o nowym systemie resorów, neutralizujących chytrze wstrząśnienia, że po kamieniach sunie się gładko, jak po łące?

— Zobaczy pani, jakie to miłe — rzekł. — Dlaczego pani odmawia mi przyjemności sprawienia jej przyjemności?

Rzeczywiście, nie miała potemu żadnej racji. Nic bardziej konwencjonalnego, jak podwiezienie samochodem samotnej kobiety. Pojechała. Musiała przyznać, że chełpił się nie na wiatr. Żadna gondola wenecka nie mogła sunąć tak równo i gładko po leniwej wodzie, jak jego auto po szosie.

— Ludzie lubią się chwalić wielkiemi zamierzeniami — rzekł Pandolfo. — Ja chwalę się po fakcie.

Tak zaczęło się zbliżenie, fascynujące, lecz kłopotliwe. W kilka dni później zatelefonował, czy może przyjść z modelem zapięcia do broszki i przyszedł. Powiedział jej, że takie zapięcie jest absolutnie pewne i widać było, że czeka jej pochwały z niecierpliwością dziecka. Nie mogła mu nie powierzyć broszki. Tym razem przychylił się do mody i oświadczył, że każe zrobić zapięcie z platyny.

— Dlaczego? — zapytała nieufnie. — Pański nowy metal jest ciekawy.

— Jeszcze go dostatecznie nie udoskonaliłem — odparł. — Moim celem jest doskonałość. Mogę składać u stóp pani tylko doskonałe rzeczy.

Potem znów zjawił się, tym razem bardzo podniecony. Lady Demeter i jeszcze parę osób obiecało się na lunch w jego domu na Chelsea. Czy i ona nie byłaby łaskawa? Zapytała o dzień. Odpowiedział, że jej pozostawia wyznaczenie dnia, z czego wynikało, że reszta gości miała się zastosować do niej. Wymieniła na chybił trafił wtorek, gdyż sezon miał się już ku końcowi.

(D. C. N.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.